Nr. 167. We Lwowie, Piątek dnia 23 Lipca 1880. **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: …
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 22 lipca.

(Sytuacja we Francji. — Organizacja komunistów. — Walka Gambetty z Rochefortem. — Dalsze historje z wiedeńskiego zjazdu kurkowego).

We Francji polityka oficjalna układa się do snu. Po burzliwych scenach pierwszej połowy b. m., po demonstracjach sprzeciwnych z wygnaniem jezuitów i po namiętnych dyskusjach nad amnestją, zamknięciem uroczystości święta narodowego, nastąpiła oficjalna cisza. Izby się zamknęły bez efektu. Gambetta wbrew oczekiwaniom nie miał mowy pożegnalnej, mowa zaś Leona Saya w senacie była zwykłą parafrazą … Posłowie i senatorowie rozjechali się do domów po długiej i żmudnej pracy. Ministrowie biorą urlopy i udają się do wód, nawet Grevy zamienia … pałac Elizejski do swojego zacisza w górach Jurajskich.

W Paryżu pozostanie jeden tylko Gambetta. Pozostaje on, aby czuwać i walczyć z wrogiem, który z całą namiętnością wziął się do strącenia go z piedestału, unoszącego na swym szczycie byłego dyktatora a przyszłego cezara Francji. Wrogiem tym — jak się czytelnik domyśla — … komuniści skrajnego skrzydła, a na ich czele Rochefort.

Zaledwie za inicjatywą Gambetty i dzięki jego zabiegom przeprowadzona amnestja otworzyła im podwoje Francji, zaledwie stanęli na bruku paryskim, natychmiast wypowiedzieli mu wojnę, jemu, całej jego polityce oportunistycznej i republikańskiej formie rządu. Utworzyli … kierowniczy komitet dla utrzymania jedności akcji. Oprócz tego wysadzili na front łańcuch tyraljerów. Każdy z wybitniejszych komunistów założył dla siebie organ, jedni w stolicy, inni na prowincji, i w pismach tych bądź codziennych bądź tygodniowych smagają Gambettę i rażą go strzałami nieraz bardzo nawet celnemi. Tymczasem komitet kierowniczy, przybrawszy nazwę „Rządu przyszłości", rozsyła odezwy i wzywa proletarjat francuski do walki z „mieszczańską Rzecząpospolitą".

Jednakże ani te odezwy, ani ten łańcuch tyraljerski, złożony przeważnie z mało uzdolnionych ludzi, nie byłby … Gambetty, gdyby wśród niego nie znajdował się … Lekceważyć walkę z Rochefortem byłoby rzeczą bardzo niepolityczną; przykładem tego jest Napoleon III. … pod ciężarem własnych swych zbrodni … Latarnia Rocheforta przyspieszyła i bardzo jego upadek. A do charakterystyki tych zapasów, jakie się teraz między komunistami a Gambettą otwierają, dodać potrzeba, że przy rozdziale ról, Rochefort wybrał sobie najwdzięczniejszą. Każdy z komunistycznych organów obrał sobie specjalne zadanie; jedne zajmować się mają przeważnie sprawami ekonomicznemi, inne wychowaniem ludu, inne propagandą radykalizmu na polu literackiem etc.; Rochefort zaś w swojem piśmie, świeżo założonem, *Intransigeant* (Nieprzejednany) opracowywać ma kwestje ogólnej polityki, tak zewnętrznej jak i wewnętrznej, oświetlając je, rzecz prosta, promieniami radykalnych teoryj. Zadanie — każdy to przyzna — dość łatwe, dostępne więc dla umysłu nawet tak powierzchownie wykształconego jak Rocheforta, a przytem, wobec domniemanych projektów Gambetty, bardzo nawet wdzięczne i mogące znaleźć sympatję i w takich sferach, które zkądinąd nic mogą mieć nic wspólnego z teorjami Rocheforta i jego towarzyszy. Zadanie nadto jakby umyślnie stworzone dla tych niewyczerpanych zasobów ironji, którymi celuje talent redaktora *Latarni*, talent bądźcobądź niepośledni.

Myśmy już nieraz wskazywali niebezpieczeństwa, jakie grożą Francji z powodu tego wyjątkowego stanowiska, jakie w niej Gambetta zajmuje. Człowiek stojący poza rządem, a jednak za nim cieniem, kierujący jego krokami, a jednak za nie nieodpowiedzialny, już dla tego samego, że zgodził się przyjąć na siebie taką rolę, budzi podejrzenie, iż zamierza uchwycić koronę cesarską i zasiąść na wakującym tronie. Z tytułu tego podejrzenia, tak wysoce usprawiedliwionego, Rochefort rozpoczął walkę w pierwszym zaraz numerze *Intransigeanta*, a oto na próbkę wyjątek z pierwszego pocisku:

„Gambeńskich cesarzów równie obawiać się należy jak cesarzów rzymskich i korsykańskich. Nie po to z wytężeniem wszystkich naszych sił obaliliśmy dawne dynastje, aby dzisiaj bezopornie dopuścić do wzniesienia dynastji nowej. Ogół mniema, że Gambetta pracuje nad ustaleniem i organizacją Rzeczypospolitej. Tymczasem obawiać się należy, że dąży do organizowania Gambetyzmu. We wszystkich prefekturach rozporządza personalem, który w dniu wyborów kandydaturę jego w całym kraju uczynić może. Jest wymownym, … dla tego to więcej niebezpiecznym. Dar wymowy jest drogocenny, ale klęską dla kraju, gdy służy komuś do dyktatorskich celów. Nie chcemy być Brutusem przyszłego cesarza, ale też z drugiej strony nie myślimy odgrywać roli Pompejusza" etc.

Jak z tej próbki widzimy, umiał Rochefort z najwłaściwszej strony zaatakować przeciwnika. Do walki więc z nim zbroi się Gambetta, a jak się zdaje najciekawsze jej epizody przypadną na czas, kiedy oficjalna polityka wypoczywać będzie.

Nowin politycznych z Przedlitawii niema dzisiaj wcale żadnych — natomiast kilka dość ciekawych nadeszło z wtorkowych wypadków na zjeździe kurkowym we Wiedniu.

P. Weigel był na wtorkowem śniadaniu u arcyks. Karola Ludwika w pierwszej serji zaproszonych jako kurkowy delegat z Krakowa — oprócz tego cała delegacja krakowska miała być do … na drugi dzień z rzeszą innych delegatów zaproszoną, i przybyć wraz z swoim kurkiem i laską marszałkowską na pokaz.

Nareszcie we wtorek przyszła do skutku demonstracja centralistyczna. Zamówiono do tego owe wybiórki ostatniego motłochu inteligencji, co się dzisiaj mienią akademikami … na uniwersytetach wiedeńskich. Urządzono takzwany „Commers", tj. urzędową pijatykę pod „honorową" prezydencją profesorów. Miała to być wspólna pijatyka studentów i strzelców — resztę publiki wykluczono, i dlatego miejsce tego kommersu na placu strzeleckim odgraniczono — szpagatem. Naturalnie szpagat zerwano, i zwalił się tłum 7.000-czny. O to szło właśnie agitatorom.

Po króciutkim toaście na cześć cesarza, student Schulz wniósł długi toast na cześć „idei państwowej, której stolicą Wiedeń". Nastąpiły różne toasty, z tych najzelniejszy profesora Grünbata, dziekana fakultetu prawniczego, na cześć „kosmopolityzmu — albowiem można być i kosmopolitą i oraz patrjotą duszą i sercem." Jestto zapewne najnowszy wynalazek niemiecki — rodzony brat owej „Republik mit dem Grossherzog an der Spitze".

„Następnie, opowiada *Nowa Presse* (żargonem burszowskim, który tłumaczyć musimy) pito, aby przygotować się do salamandra. Ta pauza długo trwała — pełna wrzawy, krzyku i pisku. Ludzie wyskakiwali na ławki i stoły — und die Festesstimmung gedieh auf einen Punkt, der von der Raserei nicht mehr weit entfernt war". Potem było … — i niejaki Bachrach, …, który już nieraz odgrywał rolę w kółkach burszowskich, władający możnem gardłem, palnął mówkę, skończoną wezwaniem do okrzyku: „Górą wolność! Niech żyje słynna już przodowniczka — partja verfassungowa w Austrji!"

Potem jakiś Styryjczyk Nitsche wniósł toast na obudzenie się Niemców austrjackich z letargu — a ów sławny arlekin centralistyczny, który niegdyś Węgry pogrzebał najsolenniej w swych pismach płomiennych, profesor Lustkandl, pił zdrowie ustaw szkolnych.

Wtem przeciska się przez tłumy dr. Kopp, prezes zjazdu kurkowego, i udaje się do p. Bacharacha: „Panowie akademicy — wola — przyrzekliście mi wstrzymywać się w swoich mowach od wszelkiej polityki i tendencji partyjnych. Musiałem cesarzowi wyraźnie przyrzec, że festyn nie będzie nosił żadnej barwy politycznej i narodowej, pozwólcie mi dotrzymać słowa. Tutaj winniśmy zapomnieć, że jesteśmy Czechami, Styryjczykami i t. p. — tu Austrjakami być musimy. Hamujcie się panowie, bo nie wiecie, jakie niebezpieczeństwo wywołujecie." Bursze wypsykali Koppa, strzelcy mu przyklaskiwali, a publika hecę miała. A jaka to publika! Posłuchajmy co pisze *Deutsche Ztg.*: „Kto chciał, dostał się na miejsce komersu; dopuszczono także wiele dam, und da sah man mehr als die Augenimmer Venus, welche dem Festschiessen eine so intensive Theilnahme zuwendeten, vertreten waren, so fehlte es in dem nachfolgenden Gedränge ebenfalls nicht an Missgriffen, welche mitunter den Zorn beleidigter Ehegatten herausforderten." To już był festyn iście centralistyczny.

Zmuszono dr. Koppa, aby on to burszom powiedział, także z trybuny ogłosił …, co też uczynił, wzywając do zaniechania wszelkich demonstracyj politycznych i narodowych. Na to powstał prusofil szwajcarski Hirschfeld, i zawołał: „So weit hinaus auf dem Erdenrunde ein Tropfen Bier durch eine deutsch-österreichische Studentenkehle läuft, soweit gedenkt man heute der Stadt Wien in Liebe, welche stets den deutschen Charakter gewahrt hat. Darum hoch auf die kerndeutsche Stadt Wien, ein Hoch auf die deutsch-österreichische Studentenschaft in Wien".

Co się dalej działo — musielibyśmy znowu cytować *Nową Presse* po niemiecku, aby nie kalać polskiej mowy tłumaczeniem tych bezeceństw, nad którymi szrajbjingełesy się unoszą.

Sprawy sejmowe.

XXVIII.

(Sprawa Czarnodunajecka. — Jeszcze raz sprawa szpitalna. Dr. Hossard i dr. Wernicki. — Sprawa kolei Transwersalnej. — Koło w sprawie podatkowej.)

Sprawa Czarnodunajecka już była rozbierana w dzienniku naszym na tem miejscu. Umieściliśmy i odpowiedź posła Pławickiego, który tę sprawę właściwie wywołał, rozesławszy do usuniętych z urzędu i skazanych przez Wydział krajowy na zapłacenie kosztów komisji wójtów i plenipotentów gmin, aby podali skargę na judykaturę Wydziału krajowego do sejmu. Z przeprowadzonych wczoraj rozpraw w sejmie okazało się, że sprawa istotnie tak się ma, jakto w naszym artykule opisaliśmy, a sejm nad wnioskami komisji, niemającemi podstaw ani prawnych ani materjalnych, przeszedł do porządku dziennego.

Ale z podniesienia tej sprawy przez posła Pławińskiego, najfatalniejsze skutki wypłyną dla skazanych skarżących się. Wydział krajowy nie przyjął był wniosku swego komisarza, wysłanego do Czarnego Dunajca, ażeby po przeprowadzonej komisji oddać całą sprawę sądowi dla pociągnięcia obwinionych o naruszenie cudzej własności lub sprzeniewierzenie do odpowiedzialności. Wprowadzeniem tej sprawy do sejmu zmuszony jest obecnie Wydział krajowy odstąpić sprawę Czarnodunajecką sądowi, co już dr. Smolka w sejmie wypowiedział.

Najwięcej dziwimy się komisji petycyjnej, iż mieszała się w zakres, który do sejmu nie należy, w judykaturę władz autonomicznych, w drodze dyscyplinarnej wykonywaną, i proponowała sejmowi, wyrok władz autonomicznych znieść i innym wyrokiem sejmowym zastąpić. A wyrok ten nowy merytorycznie ferowała, nie mając przed sobą aktów, które odesłane zostały do Wiednia w skutek rekursu strony skazanej, tam wniesionego.

Druga sprawa, którą się wczoraj sejm zajmował, wyszła od komisji lustracyjnej, a dotyczyła spraw szpitalnych. Wymierzona była w wywodach sprawozdania komisji przeciw referentowi Wydziału krajowego, dr. Hoszardowi. Sprawozdawcą był dr. Wernicki, który przy wyborze Wydziału krajowego właśnie był współzawodnikiem dr. Hoszarda — i upadł. Tymczasem cały wywód sprawozdania a przedewszystkiem pozbawiona wszelkiej logiczności ustna odpowiedź sprawozdawcy, dr. Wernickiego, na zarzuty, sprawozdaniu czynione, wywołały niechęć sejmu. Ogromnemi oklaskami przyjęto mowę pana Chrzanowskiego i wniosek jego, ażeby zamiast wniosku komisji, odczytanego przez referenta:

„Sejm przyjmuje sprawozdanie komisji lustracyjnej do wiadomości"

uchwalić wniosek:

„Sejm nie przyjmuje wniosku komisji lustracyjnej do wiadomości."

I sejm bardzo przeważną większością głosów, bo prawie jednogłośnie, przyjął wniosek pana Chrzanowskiego!

Jeszcze w sejmie naszym nie było przykładu podobnie ostrego potępienia sprawozdania komisji a w szczególności sprawozdawcy.

Czem to energiczne wystąpienie sejmu wytłumaczyć?

O ile zbadać mogliśmy, między ogółem posłów panowało silne przekonanie o tendencyjności i stronniczości sprawozdania. Wniosek komisji zmierzał do zmuszenia dr. Hoszarda do złożenia mandatu członka Wydziału krajowego, a posłowie w sprawozdawcy widzieli kompetenta do tej posady, kompetenta, niewytrzymującego co do kwalifikacji żadnego porównania z dr. Hoszardem, mężem wielkich zdolności i niepodległego charakteru!

Głosowanie to rozstrzygnęło raz na zawsze o szansach kandydatury dr. Wernickiego do Wydziału krajowego, jeżeli istniała dotąd, a jak powiadają, skłonić go miało nawet do postanowienia złożenia mandatu poselskiego!

Już wspominaliśmy, że komisja kolejowa wnosi, ażeby sejm nie obowiązywał się do dostarczenia bezpłatnie gruntów pod kolej Transwersalną, lecz aby przedsiębiorcom budowy dał jeden milion złr. w. a. na wykupno gruntów. Również wnosi, aby nie zobowiązywał się kraj do budowy i urządzenia dworców, lecz na ten cel 100.000 złr. dał przedsiębiorcom. Mniejszość członków komisji wobec tych uchwał twierdzi, że belgijskie towarzystwo tej propozycji nie przyjmie i cały projekt budowy kolei Transwersalnej upadnie! Niektórzy nawet utrzymują, że spółka belgijska wolałaby nawet sama ofiarować krajowi jeden milion złr. na wykupno gruntów pod kolej, niż sama podejmować się tego wykupna. Obawia się bowiem, że gdyby wzięła wykupno gruntów na siebie, to i dwa miliony nie wystarczą. I właściciele gruntów będą wtedy bardzo wiele żądać, i detaksatorowie wysoko będą oszacowywać!

Inni znowu proponują załatwienie tej sprawy zawiązaniem spółki, którąby się podjęła przeprowadzenia wykupna gruntów za wynagrodzeniem miliona złr. w. a. od sejmu i owych dodatków centowych, które Rady powiatowe na lat 20 uchwaliły na koszta wykupna gruntów.

10

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

— Kiedym po odjeździe ojca Ambrożego do Holszan — ciągnął dalej pan Zdzisław Zaremba — pozostał sam z sobą, w domu świeżą żałobą okrytym, w głuchem milczeniu samotności pogrążonym, smutno mi się zrobiło i straszno. Wybiegłem śpiesznie na przestwór, odświeżyć się powietrzem, opromienić słońcem. W ogródku, od chwili śmierci matki mojej zaniedbanym, krzewy i drzewa rozrosły się gęstwiną, a kwieciste niegdyś rabaty, zatonęły w głębokiej powodzi traw, ziół i chwastów rozmaitych. Powoje i chmiele rozpostarły się gęsto na płotach, i biły w górę zielonemi wytryski szemrzących liści, pnąc się po wysokich malwach, wdłuż zagrody sterczących. Gęsto tam było, ciasno i duszno i tęskno; wybiegłem z ogródka na pole. Świeżym kobiercem rozesłały się po niem runa, pasmami miedz kwiecistych, niby haftowane szlaki, obramowane. Pobłogosławił Bóg ludzkiemu trudowi! Żyzny plon wróżyła niwa. Pulchną i balsamiczną paszą falowała łąka. Roje pszczół brzęczały na niej. Roje motyli uganiały się za sobą w powietrzu. Śród łąki sterczał kurhanek, a na nim krzyż z dzikiego głazu, od niepamiętnych czasów, i niewiadomo przez kogo postawiony. Dalej czerniał amfiteatr lasu, przybytek świeżości, pokoju i woni.

„Z lasu wybiegał strumień, migocząc przezroczną falą, w krętych załomach swego piaszczystego koryta. Hoży, i rzeźwy bo młody, mężniał on stopniowo i poważniał w swej obłędnej pogoni, wzdłuż dolin i jarów, nie strumykiem już ale rzeczką, przypływem polnych źródełek rosnącą, potem się w topieli stawu roztapiał i niknął. Cudnym był ów obrazek wiejski, majowem słońcem oświecony, balsamicznemi tchnieniami wiosny owiany, taki spokojny, milczący, błogi! Przyszły mi na pamięć słowa ojca Ambrożego. Byt gospodarski, rolniczy, objawiał się w mych oczach niewypowiedzianym urokiem. Zapragnąłem go z całą mocą młodzieńczego porywu. Poświęcić się jemu postanowiłem. Zamiar ten jakby z natchnienia opatrznościowego poczęty, stwardniał we mnie nagle stanowczą determinacją; i myśli wirujące chaotycznie w przestrzeni pragnień i celów przelotnych, zbiegły się w jedno światłe ognisko, oczyściły z mętów i mroków swoich, tchnąc ulgą i pokojem do łona mego, przed chwilą jeszcze miotanego taką burzą smutku, żalu i niepewności. Serce pociągnęło mnie niezwalczoną potęgą uczucia, ku stronie cmentarza, gdzie w cienistym ostępie puszczy, drzemały snem wiekuistym dziady i ojcowie ludowych pokoleń wsi naszej, gdzie i rodzic mój spoczął po długich dobach rozczarowania i boleści.

„Jakże tam cicho było i spokojnie. Jak uroczyście! Ukląkłem na drogiej mogile. Odwilżyłem ją łzą moją, uczciłem hołdem i modlitwą. I zdało mi się, jakoby głosy spółczucia zabrzmiały dla mnie z głębi grobowca, jakoby ziemia wstrząsła się podemną ruchem błogosławiącego ramienia poruszona. Było to zapewne niczem innem jeno złudzeniem. Było błędem zmysłów, rozkołysanych wrzawą wewnętrzną ducha. A jednak chciałem uwierzyć w to złudzenie, w ten błąd mój, uwierzyłem w nie, i rzewnej radości jakiej doznałem, wyrazić tobie obecnie nie zdołam, jakbym jej i wtedy nie wyraził. Wieczór spływał tymczasem na ziemię. Ptactwo zacichało, gotując się do spoczynku. Las stawał się coraz więcej milczącym i wspaniałym. Przez liście ruchome sklepienia przeglądały gdzieniegdzie błękity nieba i powiew wieczorny przenikał. Mignęła gwiazdka, potem druga i trzecia. W górnych przezroczach księżyc się ukazał. Czas było powracać. Powstałem. Wyszedłem. Las mi zaszumiał pożegnalnym szmerem. Biegłem przez niwę, łąkę i dolinę, lekki jak dziecko i jak dziecko spokojny. Kamień stoczył się z duszy. Zamiar się ustalił. Wiedziałem już czem być, i jak żyć na świecie.

„Nazajutrz rano pospieszyłem do Holszan. Wysłuchawszy mszy świętej u Franciszkanów, udałem się do celi ojca Ambrożego. Rad był bardzo z odwiedzin moich. Pobłogosławił. Usadowił przy sobie. A kiedym odkrył jemu zamiar stanowczy pozostania na ojczystej ziemi i co mianowicie wpłynęło we mnie na powzięcie tego zamiaru, uściskał mnie, pochwalił i rzekł:

— *Gloria sit Domino*, kochany Zdzisławie, że natchął ciebie taką zbawienną myślą. I na śmiecisku domowem można być znakomitym człowiekiem, ba nawet godniejszym szacunku od niejednego co paraduje w senatorskiej todze i szumne nosi tytuły. Nie oprawą brylant kosztowny, lecz sobą samym. Miedź choć pozłocona, zawsze miedzią.

„Rozumiesz aluzję? I ś. p. rodzic twój nie jaśniał powierzchownemi zaszczyty, nie piastował wysokich urzędów, ani się o nie ubiegał, lecz jaśniał za to dostojeństwem cnót chrześciańskich i obywatelskich, wobec których gaśnie świetność konwencjonalna togi dygnitarskiej, tytułów i buławy. *Benedicat te Deus* na szlachetnej drodze gospodarskiego trudu, jakiemu się poświęcić zamierzyłeś.

„Najkrótsza to i najpewniejsza droga do zbawienia, bo po niej pycha nie chodzi, ani się bezbożność wałęsa. A jednak... zataić nie mogę, kochany Zdzisławie, żem pełen obawy!... zataić nie mogę, że w obecnym czasie i na tej drodze niezupełnie bezpiecznie! Słusznie powiadają, że młodość to dom dla reszty życia. Jak go sobie zbudujesz, tak w nim i będziesz mieszkać na starość.

„Daj Boże, kochany Zdzisławie, żeby ci nic nie przeszkodziło dokończyć tej budowy! żeby twej strzechy nie rozniosły wichry i ścian domu twego nie obaliły.

— Nie będę utrudzał ciebie — mówił dalej pan Zdzisław do mego ojca — poszczegółową wzmianką o tem, co się wtedy pomiędzy ojcem Ambrożym i mną powiedziało. On nie przestawał być uprzejmie dobrym, rozumnie gorliwym, a jam przyjmował ze czcią te kosztowne objawy jego przychylności. A kiedy, w chwili rozstania, pobłogosławiwszy mnie, wyrzekł swoją zwykłą pożegnalną frazę: *Deus te benedicat, ducat et reducat*, ucałowałem rękę jego ze wzruszeniem i zapłakałem odchodząc. Przeczucie jakieś złowieszcze wkradło się nagle do mojej duszy. Nie takim już odjeżdżałem z Holszan, jakim tam przybyłem. Rozważniej a więc tęskniej patrzyłem w przyszłość, po której groźne w dali przemykały cienie, jakby zwiastuny klęsk i zawodów. Nadchodziła pora rozpoczęcia prawnych kroków o podjęcie posagowej sumy ś. p. matki mojej, w skarbie jaśnie oświeconego księcia wojewody wileńskiego zlokowanej, którą to czynność przekazał mi rodzic, aktem ostatniej swej woli.

Rozporządziwszy się w domu jak należało, wsiadłem nazajutrz do parokonnego wózka i pojechałem do Wilna. Działo się to przy końcu maja. Nieraz już jeździłem tą drogą, najkrótszą wprawdzie, lecz zwykle samotną, bo mało uczęszczaną z powodu pni i korzeni, co ją niedogodną czyniły. Tą razą jednak samotną wcale nie była. Spotykałem bryczki i wózki, więcej konnych podróżnych a najwięcej pieszych. Tak konni jak i piesi, byli to powiększej części ludzie zagadkowi, nie dający się rozpoznać na oko, gdyż wnosząc ze stroju, mogli tak dobrze należeć do ubogiej szlachty, jak i do zamożnych wieśniaków, które to klasy mało się wtedy różniły powierzchownie pomiędzy sobą. W liczbie tych błędnych figur, w czamarach i sukmanach z samodziału, w czapkach, kapuzach, magierkach, rogatywkach i kołpakach baranich, zauważyłem kilku, co widocznie byli nie naszymi krajowcami, lecz przybłędami zdaleka. Wąsy strzępiaste, cera ogorzała, mina junacka, strój chociaż polski, nie żmudzki, ani litewski wcale, a do tego zmięty i wyszargany mozolną i długą podróżą — takie były cechy tych ludzi, co gdyby umbry jakieś, widziadła z innego świata, przesuwali się, to pojedyńczo, to parami, ba nawet liczniejszem grouem, przed oczyma mojemi, z nosohrejką w gębie, i szerpetyną u boku. Przyszło mi na myśl to, co ojciec Ambroży o wałęsających się po Litwie wysłańcach Baru nadmienił i utwierdziłem się w przekonaniu, że się realnie ruch jakiś gotował tajemnie — na lepsze czasy? — czy na gorsze? Bogu było wiadomo. Co do mnie, młody i niedoświadczony, stanowczego zdania o rzeczach takiej doniosłości mieć jeszcze nie mogłem. Kord nie był obcym mojej dłoni i rycerskiego animuszu nie brakło lecz nie miałem jeszcze trafnego poglądu na stan rzeczy krajowych, to jest na legalność zasad i użyteczność dążeń stronnictw politycznych, co się na sejmikach i zgromadzeniach szlacheckich ścierały z sobą zawzięcie. Nie wiedziałem i wiedzieć nie mogłem, które z nich miało rację? a które nie i dla czego? Trzeba było na to więcej badawczej wprawy i dokładniejszych pojęć politycznych, od tych jakie posiadałem. Jakoż nie zagłębiając się w rzeczy, której rozpoznanie bliższe zostawiłem czasowi, poleciłem siebie Boskiej opiece i spokojny duchem, silny wiarą, stanąłem szczęśliwie drugiego dnia w stolicy Giedyminów i Olgierdów. (C. d. n.)

Wczoraj zebrało się Koło sejmowe, aby się naradzić nad wnioskami komisji co do grożącego krajowi podwyższenia podatków. Rozprawa była długa i gorąca — ale nic nie uchwalono. Wnioski komisji natrafiają na silną opozycję.

XIV. walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu.

I.

Podczas dyskusji nad budżetem szkolnym w tegorocznej sesji sejmowej wykreślono pozycję na koszta konferencyj nauczycielskich, a odezwały się także głosy, wyrażające powątpiewanie o pożyteczności takich konferencyj. Jakby w odpowiedzi na to z gruntu mylne twierdzenie, wzięło w tegorocznym walnym zjeździe Towarzystwa pedagogicznego udział więcej członków, niż kiedykolwiek w latach poprzednich, co najlepszym jest dowodem, że nauczycielstwo nasze czuje żywo potrzebę zetknięcia się z kolegami zawodowymi, że nie zapoznaje wielkich moralnych korzyści, jakie podobne zjazdy nastręczają. Mimo to, że Zarząd główny stosując się do życzenia komitetu miejscowego, już z d. 3. lipca br. zamknął wpisy z powodu trudności umieszczenia zbyt wielu gości, obejmuje spis uczestników tego zjazdu 556 nazwisk, a między uczestnikami wykazuje Zarząd główny: 339 nauczycieli szkół ludowych, 89 nauczycielek, 54 nauczycieli szkół średnich i wyższych, 38 osób do zawodu nauczycielskiego nienależących, 13 nauczycieli seminarjum, 12 księży i 10 inspektorów okręgowych.

We wtorek d. 20. bm. wszystkie cztery pociągi zwykłe, a nadto wieczorem pociąg osobny ze Stryja przywiozły pedagogów ze wszystkich zakątków kraju, a powiaty najbliższe naturalnie najsilniejszego dostarczyły kontyngensu. Pociągiem, przychodzącym w południe, przyjechało ze Lwowa przeszło 200 uczestników i wszyscy członkowie głównego Zarządu z prezesem Towarzystwa na czele.

Muzyka zaintonowała za przybyciem pociągu dla powitania miłych gości „Jeszcze Polska nie zginęła!", a burmistrz miasta p. Błażowski wystąpił na czele reprezentacji miejskiej, i powitał w krótkich a serdecznych słowach przybyłych gości, na co prezes p. Sawczyński imieniem Towarzystwa pedagogicznego podziękował za gościnne przyjęcie. Nieprzebrane tłumy ludzi zaległy rampę kolejową i ulicę wiodącą do miasta, a członkowie komitetu kwaterunkowego niemałego doznali trudu, odprowadzając przybyłych uczestników do przeznaczonych im pomieszkań.

Wieczorem odbył się w ogrodzie obok łazienek festyn ogrodowy, urządzony na cześć Towarzystwa pedag., w którym przeszło 1000 osób wzięło udział, i gdzie się ochoczo do późnego wieczora bawiono.

Reprezentacja miasta Drohobycza nie szczędziła kosztów, aby zjazd Tow. pedag. ile możności uświetnić, i tak, nie mając do dyspozycji sali, dość obszernej do pomieszczenia tak znacznej liczby osób, postanowiono na rozległym placu przy ulicy Stryjskiej, dotychczas niezabudowanym, wystawić obszerną salę, któraby temu celowi odpowiadała. Budynek drewniany, ale bardzo ozdobny, wykończony został na kilka dni przed zjazdem pedagogów, a na placu dotychczas pustym i szpecącym śródmieście, urządzono na prędce skwery, i nazwano ogródek ten „Ogrodem Kraszewskiego". Pozostanie więc i po wyjeździe pedagogów miła dla miasta pamiątka, a zarazem korzyść wielka dla uczącej się młodzieży, gdyż sala ta zostanie przekształconą na salę gimnastyczną, której brak dotychczas dotkliwie dawał się tu uczuwać.

U wejścia do ogrodu ustawiono bramę tryumfalną z napisem „Witajcie!" — sala zaś cała przyozdobiona z zewnątrz i wewnątrz bogato w festony i chorągwie, wcale piękny przedstawia widok. Na głównej ścianie, pod którą stoi stół prezydjalny, umieszczony jest pismem lapidarnem napis:

„Witajcie w dalekiej podgórskiej ustroni
Szczęśliwej, że dzisiaj jest waszą gościną,
Okrzyki radości z piersi naszej płyną,
Serdeczne „witajcie!" z wszystkich ust wam dzwoni.
Choć chatka uboga, serca niezamrożone,
Otwarte ramiona i przyjazne duchy,
I głosy mieszkańców w jeden chór spojone,
Witajcie koledzy — przyjaciele — druhy!

Na przeciwległej ścianie jest napis krótki, ale sercu naszemu zawsze miły, a tu tem milszy, że go wypisano literami ruskiemi, opiewa on:

„Czym chata bahata,
Tym i rada".

Ściany podłużne mają napisy piękne wyjęte z W. Pola i I. Chodźki.

We środę d. 21. lipca o godzinie 8. rozpoczęło się nabożeństwo równocześnie w kościele rz. kat. i w cerkwi OO. Bazylianów. W kościele wykonało towarzystwo amatorów pod kierownictwem zaszczytnie znanego kompozytora p. J. Czubaskiego piękną mszę, a w cerkwi rozlegały się piękne śpiewy kościelne, śpiewane przez naszych nauczycieli ze wschodniej części kraju, którzy przewaźnie greckiego są obrządku i jak wiadomo rozmiłowani w śpiewie cerkiewnym. O ½9. odbyło się nabożeństwo w synagodze, gdzie p. B. Goldberg, obywatel drohobycki miał przemowę, poprawną polszczyzną wygłoszoną, w której usiłował przedstawić ważność zadania nauczycielskiego i świętość jego powołania.

O godzinie 9. zgromadzili się członkowie w sali obrad tak licznie, że obszerna sala zaledwie wszystkich pomieścić mogła, albowiem razem z gośćmi miejscowymi, którzy zajęli boczne nawy (galerja bowiem jeszcze nie jest skończona) naliczono do 700 osób. Ks. kanonik Terlecki w licznej asystencji duchowieństwa obu obrządków dopełnił aktu poświęcenia sali obrad a następnie w gorących, pełnych namaszczenia kapłańskiego wyrazach powitał zgromadzenie i pobłogosławił jego pracom.

Nasamprzód wystąpił na trybunę p. Wiktor Błażowski notarjusz i burmistrz miasta Drohobycza i powitał zgromadzenie imieniem reprezentacji miejskiej w nader serdecznych i ujmujących słowach. Huczne oklaski wywołał ten ustęp przemówienia p. burmistrza, w którym wspomniał o nieprzychylnym dla szkolnictwa prądzie, jaki niestety w ostatnich czasach zawiał, a który niechęć swoją dla rozwoju szkolnictwa stara się upozorować „fałszywie pojętą oszczędnością." W końcu przemówienia swego, wyraża mowca nadzieję, że nauczycielstwo, przywykłe do ciągłego pasowania się z przeciwnościami, pokona i tego nieprzyjaciela najnowszej daty, a pokona go najsłuszniejszą bronią tj. podwojoną pracą dla dobra publicznego. Kiedy się uciszyły oklaski, towarzyszące gorącym i serdecznym słowom burmistrza, wystąpił prezes Tow. ped. p. Zygmunt Sawczyński i podziękowawszy burmistrzowi za uprzejme powitanie w obszernem, hucznemi oklaskami przerywanem przemówieniem zagaił posiedzenie. Mowca podnosi, że witano na dworcu Towarzystwo wystrzałami i muzyką: widzi w tem symboliczną myśl: najprzód bój a za nim idzie harmonia — oto nasze zadanie. Zadaniem nauczycieli jest kształcić umysł i rozgrzewać wiarę, a więc rozszerzać światło i ciepło. Mowca podnosi z zadowoleniem, że nietylko nauczyciele, ale i szersza publiczność bierze udział w pracach Tow. ped., z szczególną zaś radością wita obecny na zjeździe liczny zastęp kobiet. Mowca podnosi dalej ofiarność gminy, która zbudowała zjazdowi przybytek dla jego obrad. — Wspomina z żalem o zgonie dwóch członków honorowych Jana hr. Dzieduszyckiego i Adama Kopińskiego, i uwydatnia wielkie tych mężów zasługi około narodu. Zgromadzenie przez powstanie z miejsca oddaje cześć zmarłym; a tak samo zmarłemu przedwcześnie malarzowi Gottliebowi, drohobyczaninowi. Otwierając XIV. walne zgromadzenie Tow. ped. przedstawił prezes kom. pow. dr. Fr. Rodera, jako komisarza rządowego.

Na sekretarzy zjazdu powołał prezes pp. R. Starkla, sekretarza szkoły przemysłowej, Aleksandra Pająka z Krakowa, Włodzimierza Kozieniewicza z Kołomyi i Jarosława Bielawskiego z Przemyśla.

Na wniosek p. J. Lewickiego uwolniono sekretarza od odczytania sprawozdania z całorocznej czynności Tow. ped., albowiem kilkuarkuszowe to sprawozdanie rozdano już wstępnie po sali członkom Towarzystwa.

Ze sprawozdania tego wyjmujemy tylko następujące ważniejsze daty, świadczące o rozwoju Towarzystwa: Towarzystwo liczyło w ubiegłym roku 41 oddziałów, 83 kółek pedagogicznych i 2066 członków. Oddziały odbyły w ogóle 83 walnych zgromadzeń i 145 konferencyj, na których odbyło się 323 odczytów; własne biblioteki posiada 31 oddziałów, obejmują one 4837 dzieł w 7205 tomach. Majątek Towarzystwa w oddziałach wynosi około 15.000 złr., z czego przeszło 6.000 jest na pożyczkach u członków; majątek zarządu głównego zaś wynosi do 11.000 złr. Towarzystwo pedagogiczne wydało w ubiegłym roku 13 dzieł treści pedagogicznej (od 91 dzieła), czasopismo Szkoła organ Towarzystwa pedagogicznego liczy przeszło 1050 prenumeratorów.

Do komisji lustracyjnej dla zbadania funduszów, któremi zarząd główny zarządza, wybrani zostali pp. Michałowski z Tarnopola, Stoniewski z Kołomyi, Petryka z Przemyśla, Hołubowicz ze Stryja, Arzt z Drohobycza i Gabryelski z Tarnowa.

Do komisji lustracyjnej dla wydawnictwa Szkoły i innych wydawnictw Towarz. pedagog. na rok 1880 wybrani pp. Jan Franke, Tadeusz Romanowicz i Michał Słuszewski.

Przy tej sposobności oświadcza prezes, że p. Romanowicz, poseł lwowski, z powodu zajęć sejmowych nie mógł przybyć na zjazd i prosi, aby go z urzędu sekretarza raczono mieć za wytłumaczonego.

Dalej następuje z porządku dziennego odczyt panny Adeli Monsen, kier. nauczycielki z Bolechowa, która przedstawia sprawozdanie stanu „Towarzystwa przyjaciół dzieci", które od roku istnieje w Bolechowie, biorąc sobie za zadanie wspieranie ubogiej uczącej się w szkołach młodzieży. Prelegentka zachęca członków Tow. ped., aby się w oddziałach przyczyniali do zakładania podobnych towarzystw, wykazując błogie ich owoce. Towarzystwo bolechowskie liczy 74 członków, a fundusz zebrany od utworzenia Tow. dochodzi już do kr. 198 złr. Panie, należące do Towarzystwa, zajmują się szyciem odzieży dla ubogiej dziatwy, a wypłacają na umożliwienie uboższym dzieciom uczęszczania do szkoły.

W dyskusji zabiera głos p. Kowalówka ze Lwowa i podnosi, że dotychczas nie objawia się w naszem szkolnictwie dostatecznej opieki nad ubogą dziatwą, i w tym kierunku jeszcze wiele do zrobienia. P. Myszkowski z Jarosławia, p. Biliński z Halicza, Polak z Drohobycza i Srzednicki ze Lwowa popierają także sprawę przez pannę Monsen przedstawioną, a na wniosek p. Lindera podziękowano prelegentce za inicyatywę w tym kierunku. Zgromadzenie uchwaliło polecić oddziałom zakładanie „Towarzystw przyjaciół dzieci" w siedzibach oddziałów Towarzystwa pedagogicznego.

Ostatnim punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisji wyznaczonej dla zbadania sprawozdań oddziałowych. Sprawozdawca wiceprezes dr. T. Gerstmann odczytuje nadesłane od 32 oddziałów wnioski, które po największej części odnoszą się do zmiany ustaw szkolnych z r. 1873. Referent oświadcza imieniem zarządu głównego, że wnioski te zostały już uwzględnione w zbiorowym memoryale, który zarząd główny przedłożył na ręce dr. Majera, podnosząc, że jest obecnie nadzieja, iż memoryał ten, od roku 1877 zawsze ponawiany, doczeka się merytorycznego załatwienia.

Nad wnioskiem oddziału sanockiego, aby Towarzystwo spowodowało przyspieszenie w wymierzeniu opłat, przechodzi zgromadzenie do porządku dziennego, albowiem nie ma powodu wdawania się w tę sprawę.

Co do drugiego wniosku tegoż oddziału, aby Towarzystwo zażądało zmiany art. 10 ust. szkolnej z r. 1873, uchwalono nie wnosić tej sprawy.

W dyskusji nad tą kwestią zabierali głos pp. Biliński z Halicza, Kuryłowicz z Tarnowa, Gabryelski z Tarnowa i Biczaj ze Lwowa.

Dalszy ciąg posiedzenia przerwano, ponieważ o godzinie 12. odbyć się miał pogrzeb nauczycielki starszej ś. p. Kingi Merynowiczówny, która w skutek nadmiaru pracy w wieku młodym zmarła na suchoty d. 20. b. m. Wszyscy uczestnicy zjazdu udali się na pogrzeb.

Następnie oznajmia p. Sawczyński, że prezydent miasta Krakowa dr. M. Zyblikiewicz upoważnił go, zaprosić Towarzystwo pedagogiczne na rok przyszły do Krakowa.

Zgromadzenie przyjęło wiadomość tę dawno upragnioną, z wyrazami najżywszej radości i uchwaliło, że XV. walne zgromadzenie Tow. ped. odbyć się ma w r. 1881 w Krakowie a zarazem uchwaliło przesłać telegrafem serdeczne podziękowanie prezydentowi miasta Krakowa p. Zyblikiewiczowi, bawiącemu obecnie we Lwowie na sesji sejmowej.

Sprawy dalsze będące na porządku dziennym odroczono do następnego posiedzenia.

Drohobycz d. 21. lipca. (*n*)

Sprawozdania sejmowe.

Dwudziesteszóste posiedzenie d. 21. lipca 1880.

(Dokończenie.)

Nadto komisja wykryła różne nadużycia, w kasie gminnej brakować miało przeszło 1.600 złr., kasy pożyczkowe popadły w zupełną dezorganizację, gdyż nie prowadzono ksiąg odpowiednich i rozpożyczano pieniądze bez skryptów i dopiero delegatowi Wydziałowi krajowego udało się dłużników do zeznania skryptów (w liczbie przeszło 700) nakłonić i kasy te do porządku przyprowadzić.

Na podstawie tych okoliczności zawyrokował Wydział krajowy i postanowił odebrać gminom, z powodu złego gospodarstwa, zarząd majątku wspólnego i zawiadywanie kasami pożyczkowemi na tak długo, dopóki prawidłowa administracja przez gminy nie będzie możebną; ustanowić z ramienia Wydziału krajowego administratora w osobie p. Romana Niwickiego, wyznaczyć temuż administratorowi tytułem wynagrodzenia rocznego 1.000 złr., na objazdy ryczałt roczny 200 złr., a na koszta przesiedlenia kwotę jednorazową 100 złr., z dochodów administrowanego majątku, i wydać instrukcję służbową, obowiązującą tego administratora. Nadto Wydział krajowy udał się do namiestnictwa, ażeby złożyło z urzędów wójtów tych gmin, jakotеż ażeby uznało tychże wójtów, oraz trzech byłych wójtów na przeciąg lat trzech za niezdolnych do piastowania posady członka zwierzchności gminnej, oraz uznać ich wszystkich odpowiedzialnymi *in solidum* za szkodę, wyrządzoną gminom jako właścicielom rzeczonego majątku gminnego.

Namiestnictwo przychyliło się do uchwał Wydziału krajowego co do wójtów, lecz wysłało poprzednio własnego delegata w osobie komisarza leśnego p. Emila Hołowkiewicza dla zbadania gospodarki i stanu lasów czarnodunajeckich, który też w tym przedmiocie obszerne i bardzo dokładne sprawozdanie przedłożył.

W sprawozdaniu tem delegat namiestnictwa utrzymuje, że ostatni okres administracji gminnej od r. 1867 nie przyczynił się niczem do pogorszenia stanu lasów, prowadzono tylko złe starym trybem i obyczajem, przyczem nawet uznać należy, że w ostatnich latach robiono nawet pewne usiłowania do sztucznej kultury i miejsca nagie zalesiać poczęto.

Przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego założyły gminy rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych, który dotychczas rozstrzygnięty nie jest. Oprócz powyższego rekursu, wniosły gminy Czarny Dunajec, Wróblówka, Podczerwone, Chochołów, Ciche, Dźianisz i Witów, za pośrednictwem posła Pławickiego petycję do sejmu, w której remonstrując przeciw motywom i zarządzeniom orzeczenia Wydziału krajowego proszą: o pociągnięcie do odpowiedzialności delegata Wydziału krajowego, koncypisty dr. Artura Wiktora, z powodu swawolnego i niepotrzebnego przeciągania komisji, o nieprzyznanie mu dyet w tej sprawie zarachowanych, nakoniec o unieważnienie orzeczenia, wydanego przez niekwalifikowanych znawców, pp. Lezara i Effenbergera; o uwolnienie gmin od ponoszenia kosztów komisyjnych; o zniesienie przez Wydział krajowy zarządzonej administracji majątku gminnego. Nareszcie zaś o uznanie, że petentów co do zarządu ich wspólnym majątkiem ustawa gminna niema obowiązywać.

Według wykazu oddziału rachunkowego Wydziału krajowego wszystkie koszta tej komisji wyniosły 3862 złr. 96 ct.

Delegat Wydziału krajowego i leśniczowie używali regularnie ekstrapoczty, pierwszy nawet po dwa razy na dzień do podróży z Czarnego Dunajca do Witowa i napowrót i to często przez kilka bezpośrednio po sobie następujących dni, co dzienny koszt po 7 złr. 92 ct. sprowadzało.

Co do kosztów komisji czarnodunajeckiej, wyraża komisja petycyjna zdanie, że takowe były po części wcale niepotrzebne, po części zaś dałyby się były znacznie umniejszyć.

Cała czynność lustracji majątku gminnego, należała właściwie do Wydziału Rady powiatowej, ale gdy już Wydział krajowy zdecydował się wysłać komisję własną, to zbyteczną była interwencja przez 66 dni sekretarza Wydziału powiatowego, a tem mniej dają się usprawiedliwić koszta podróży p. Kamińskiego w kwocie 288 złr. 82 ct., w czasie 66 dni zaliczone (czyli po 4 złr. 37 ct. dziennie).

Wynagrodzenie po 10 złr. dziennie przyznane rzeczoznawcom leśnym pp. Lazarowi i Effenbergerowi, uznaje komisja za niestosownie wysokie, tem bardziej, że tym panom znawcom nadto po 100 złr. za sporządzenie sprawozdania przyznano; a czas 56 dni użyty do zlustrowania 5687 morgów był w każdym razie za nadto długi, ponieważ komisarz leśny namiestnictwa zlustrował sam jeden lasy czarnodunajeckie w przeciągu dni dziewięciu i ten krótki czas wystarczył mu do zebrania dat do ułożenia obszernego sprawozdania z opisaniem pojedyńczych parcel, z wyczerpującem ocenieniem kultury i z podaniem wniosków co do przyszłego urządzenia gospodarstwa lasowego. Nakoniec komisja petycyjna mniema, że o ile szło o uchronienie lasów od spustoszenia i zapobieżenia zgubnej kulturze, byłoby wystarczyło doniesienie do politycznej władzy z wezwaniem o zastosowanie przepisów ustawy lasowej. Wszak Wydział powiatowy już w r. 1876 donosił, że lasy są nieracjonalnie prowadzone i że im spustoszenie zagraża.

Komisja nie ma wprawdzie żadnej podstawy do ocenienia, czy wynagrodzenie rocznych 1.200 złr., administratorowi p. Niwickiemu przyznane, jest stosowne lub za wysokie. Komisja petycyjna podziela jednak zdanie, że koszta nowozaprowadzonej administracji (administratorowi jest dodany jeszcze pisarz z płacą 200 złr. rocznie); ze względu na szczupłość dochodu ogólnego z majątku gminnego, zwłaszcza że zarząd przez Wydział powiatowy zarządzony, tylko 200 złr. rocznie miał kosztować, są za wysokie, i że należałoby usilnie do tego dążyć, aby zarząd ten jak najrychlej, po uregulowaniu gospodarki leśnej i po przywróceniu do życia urządzeń komisji serwitutowej, do gmin powrócił.

Wreszcie wyraża komisja petycyjna zdanie, że komisja Wydziału za długo trwała i za wiele kosztowała, że niesłusznem byłoby zatem żądać od dziewięciu włościan, zwrotu sumy tych po większej części niepotrzebnie wydanych kosztów, i czyni wniosek:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Koszta komisji czarnodunajeckiej, zarządzonej rozporządzeniem Wydziału krajowego z d. 6. sierpnia 1878 do l. 41.434, do których ponoszenia, według ustępu 10. orzeczenia Wydziału krajowego z d. 30. marca 1880 do l. 13.017 zostali zasądzeni: Maciej Szymusiak, Maciej Zieliński, Jakób Ogórek, Jędrzej Karcz, Maciej Krózel, Maciej Klimowski Tryniak, Józef Błaszyński, Jan Kowalczyk i Jan Garczek, mają być w całości do sumy 3.862 złr. 96 ct. z funduszu krajowego bezzwrotnie pokryte i w budżet wydatków na r. 1881 wstawione.

2) Co do ustępu petycji o uchylenie administracji, przez Wydział krajowy zaprowadzonej, odstępuje się powyższy punkt tej petycji Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

3) Przez powyższe postanowienie zostają zarazem załatwione petycje do liczb 757, 758, 759, 760, 761, 762 i 782 wniesione.

Poseł dr. Smolka wyznaje, że musiał się uzbroić w cały spokój przeczytawszy sprawozdanie komisji, ażeby módz na nie z całą przedmiotowością odpowiedzieć. Przedewszystkiem mowca zwraca uwagę, że komisja sądziła, iż może załatwić tę sprawę merytorycznie bez akt, które znajdują się w ministerstwie, akt, które stanowią całą pakę, złożoną z czterech tysięcy różnego rodzaju dowodów. Nadto mowca dodaje, że orzeczenie Wydziału krajowego było judykaturą, której nawet trybunał administracyjny znieść nie może, a tymczasem komisja wnosi częściową zmianę tego wyroku. Przyjęcie tego wniosku byłoby wkroczeniem sejmu w sprawy wykonawcze, a zatem wprost niemożliwe.

Dalej mowca przystępuje do wykazania niedokładności popełnionych w sprawozdaniu, których wylicza cały szereg, nadmieniając, że gdyby chciał wszystkie wyliczyć, nie skończyłby do wieczora.

Między innemi p. dr. Smolka wykazuje, że administracja Wydziału krajowego mniej jest kosztowną niż zarząd dawniejszy, który nietylko był kosztownym, ale nadto popełnił najrozmaitsze nadużycia i prowadził systematycznie fałszywe rachunki, prowadząc oddzielnie potajemnie prawdziwe dla własnej wiadomości i podziału zysków. Sprawa ta pójdzie przed sąd przysięgłych. Co do wysokości kosztów, komisja petycyjna podała cyfry mylne, zaś długie trwanie komisji i czynności znawców usprawiedliwiają się tem, że była tam do oczyszczenia prawdziwa stajnia Augiasza. Komisarz namiestnictwa mógł tę czynność prędzej wykonać, ponieważ odbywał ją w przyjaźniejszej porze roku, w bardziej ograniczonym zakresie i widocznie dla pośpiechu cały elaborat znawców przez delegata Wydziału zawezwanych w swojem sprawozdaniu, przepisał.

Poseł ks. Sawa przemawia przeciw wnioskom komisji, a to w skutek wyjaśnień udzielonych przez członka Wydziału krajowego. Od dłuższego już czasu sprawa ta była poruszaną po dziennikach w sposób taki, który samym swoim charakterem już budził w mowcy podejrzenia, że tu idzie o tendencyjne zrobienie z burzy w szklance wody orkanu. Sprawozdanie komisji wzbudziło w mowcy wrażenie jednostronności. Komisja wyraża zdanie, że czynność lustracji majątku należała właściwie do Wydziału Rady powiatowej nowotarskiej, ależ ten Wydział nie mógł sobie z tą sprawą dać rady i ciągle kołatał do Wydziału, aby się w to wmieszał. Delegat Wydziału już w kwietniu ukończył swoją czynność, ale gdy się znalazły prawdziwe rachunki musiał je przerabiać na nowo co przedłużyło komisję. Przyjęcie wniosków komisji podałoby na 10 mil w około na pośmiewisko wszelkie rozporządzenia Wydziału krajowego, a przyniosłoby ulgę tylko ludziom, którzy nie zasługują na żadne uznanie, i których mowca tylko przez uszanowanie dla Izby właściwem nie piętnuje nazwiskiem. Mowca wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisji.

Poseł Abrahamowicz wnosi zamknięcie dyskusji, a p. hr. Krukowiecki wysłuchanie wszystkich zapisanych mowców. Pierwszy z tych wniosków uchwalono, drugi upadł

Za wnioskami komisji zapisani są pp. hr. Golejewski, hr. Krukowiecki i Michał Popiel, zaś przeciw wnioskom pp. ks. Krasicki, hr. Męciński, hr. Romer, dr. Rapoport, ks. Sawa, Erazm Wolański i Henryk hr. Wodzicki.

Poseł ks. Krasicki wnosi rezolucję wzywającą Wydział krajowy do oględnego i oszczędnego wysyłania komisji.

Poseł hr. Golejewski, mając głos jeszcze przed zamknięciem dyskusji udzielony, zapewnia, że komisja sumiennie i starannie badała sprawę, a jeżeli ks. Sawa mógł o tej sprawie nabrać przekonania bez elaboratu delegata Wydziału i czterech tysięcy alegatów znajdujących się w ministerstwie, to mogła także i komisja. Cyfry kosztów, na których komisja się oparła, udzielone jej zostały przez biuro obrachunkowe Wydziału krajowego. Zresztą działalność komisji petycyjnej, za której wnioskami mowca głosować będzie, miała ten dobry skutek, że wywołała okólnik Wydziału krajowego do urzędników, aby prawidłowo obliczali i należycie dokumentowali koszta podróży.

P. hr. Krukowiecki jako jeneralny mowca za wnioskami komisji, sądzi, że koszta komisji były wyśrubowane po nad wszelką miarę, byłoby więc niesprawiedliwością ściągać je od tych, którzy zasądzeni zostali, wnosi zatem, żeby je ściągnąć z płacy delegata Wydziału dr. Wiktora.

Wniosek ten upadł, poparty bowiem został przez samego tylko wnioskodawcę.

P. hr. Męciński jako jeneralny mowca za przejściem do porządku dziennego, ubolewa, że sprawa, w której idzie nie o dobro i interes kraju, ale niejako o premiowanie złych szafarzy i przywłaszczycieli cudzego czy wspólnego mienia, zajmuje tyle skąpo wymierzonego czasu sejmowi. Mowca szczegółowo przechodzi sprawozdanie komisji, i wytyka w niem mnóstwo sprzeczności i niedokładności. Dłuższe to przemówienie licznemi brawami i oklaskami przyjęto.

P. dr. Smolka imieniem Wydziału krajowego wyjaśnia jeszcze niektóre okoliczności przez poprzednich mowców dotknięte, a mianowicie to, że z wykazu kosztów komisyjnych przez biuro obrachunkowe udzielonego, komisja petycyjna nie potrąciła tych pozycyj, które właściwie do kosztów komisji czarnodunajskiej się nie odnoszą.

Po sprostowaniu faktycznem p. hr. Męcińskiego zabrał głos sprawozdawca, usiłując w tej ostatniej jeszcze chwili ocalić wnioski komisji, odwołując się do sprawiedliwości, która nawet winowajców takich jak wójtowie czarnodunajeccy nie pozwala skazywać na koszta niepotrzebne lub zbyt wysoko obliczone. Usiłowania te p. sprawozdawcy nie zostały jednak uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż wniosek przejścia do porządku dziennego przyjęty został bardzo przeważną większością, a nawet większość komisji petycyjnej głosowała za przejściem do porządku dziennego.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Chrzanowskiego względem zaopatrzenia kasy krajowej w stałą dotację.

Sprawozdawca p. dr. Goldman.

Komisja ze względu na brak funduszów odracza sprawę stałej dotacji, a natomiast wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Do budżetu na r. 1881 wstawia się kwotę 20.000 złr. na odsetki od kwot wypożyczanych na zaradzenie chwilowemu w ciągu roku brakowi gotówki w kasie krajowej.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji sejmowej przedstawił odpowiednie wnioski celem zaopatrzenia kasy krajowej w stałą dotację.

Wnioski te bez dyskusji uchwalono.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie z budżetu funduszów samoistnych.

Sprawozdawca p. hr. Tadeusz Dzieduszycki.

Komisja wnosi preliminarze, według których wykazują nadwyżkę dochodów:

Fundusz domestykalny 2899 złr., Kultury krajowej 464 złr., Stanowy sierociński 175 złr., Aleks. hr. Stadnickiego 191 złr., Szkoły weterynarji 69 złr., Pożyczki krajowej z 1873 r. 14.967 złr.

Zarazem przedkłada komisja następujący projekt rezolucji:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by stosownie do uchwały sejmowej z d. 14. października 1878 wstawiał w dział wydatków funduszu krajowego procent od należnej funduszowi pożyczkowemu z funduszu krajowego kwoty, wypożyczonej na pokrycie wydatków na budowę zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie i procent ten corocznie do funduszu pożyczkowego przelewał; dalej, by na przyszłej sesji sejmowej przedłożył sejmowi projekt spłacenia przez fundusz krajowy funduszowi pożyczkowemu z r. 1873 wyżwymienionej należytości.

Wnioski te przyjęto bez dyskusji.

Z kolei tenże sprawozdawca zdaje sprawę z kilku petycji.

Nad petycją gminy Smereczna o zasiłek na kościół, komisja wnosi przejście do porządku dziennego, zaś petycję p. Gedeona Gedrojca o 5.000 złr. tytułem wynagrodzenia w drodze łaski strat poniesionych na dostawie kamienia odstąpienie Wydziałowi krajowemu do załatwienia podług przekonania.

Wnioski te bez dyskusji przyjęto.

Sprawozdanie o petycji żądającej zasiłku na restaurację cerkwi św. Jura, z wnioskiem udzielenia 1.000 złr., hr. Marszałek usunął z porządku dziennego aż do wydrukowania referatu.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wyniku badań Wydziału krajowego w przedmiocie leczenia ubogich chorych ze skarbu krajowego.

Sprawozdawca p. dr. Czerkawski.

Komisja wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wyniku badań Wydziału krajowego w przedmiocie leczenia ubogich chorych na koszt skarbu krajowego przyjmuje się do wiadomości.

II. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby do szpitali powszechnych tylu jedynie przyjmował chorych, na ilu przestrzeń szpitala dozwala, i ażeby tych przestrzeni nie powiększał bez upoważnienia sejmu.

III. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby w celu sprowadzenia wydatków w budżecie krajowym na koszta leczenia ubogich chorych do odpowiedniej miary, dążył do zaprowadzenia oszczędności w administracji szpitali powszechnych, a na tej drodze w szczególności do możliwego zniżenia taks szpitalnych.

IV. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby w szpitalach powszechnych przestrzegał ściśle dopełnienia obowiązków, jakie ciążą na służbodawcach wszystkich kategoryj co do opłacania kosztów leczenia za swoich służących i czeladź.

Poseł Edward hr. Stadnicki zabiera głos aby wyrazić zadowolenie, że nikt nie wystąpił z wnioskiem ulżenia funduszowi krajowemu przez przeniesienie napowrót na gminy części kosztów leczenia ubogich chorych. Mowca wykazuje, że podobne zarządzenie miałoby skutki szkodliwe.

Poseł dr. Wernicki pragnie zmienić stylizację punktu drugiego, poprawka ta jednak upadła i wnioski komisji przyjęto.

Z porządku dziennego następuje sprawozdania komisji sejmowej, wybranej do zbadania sprawozdania z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. czerwca 1878 do 31. grudnia 1879.

Z czynności departamentu I. zajmującego się sprawami gminnemi zdaje sprawę p. Mikołaj Wolański. Komisja wyraża Wydziałowi krajowemu zadowolenie z osiągniętych w tym departamencie rezultatów.

Z czynności departamentu II. zajmującego się sprawami szkół zdaje sprawę p. Erazm Wolański.

Komisja wnosi:

I. Wysoki sejm zechce powziąść następującą uchwałę:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisji lustracyjnej z czynności departamentu II. Wydziału krajowego za czas od 1. czerwca 1878 do ostatniego grudnia 1879.

II. Wysoki sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, by w porozumieniu z Radą szkolną krajową wpływał przez władze szkolne okręgowe i autonomiczne, ażeby budynki szkolne, odpowiadając względom sanitarnym i liczbie do uczęszczania obowiązanych, tak były stawiane, by nie przeciążały zbytecznie konkurencji.

Uchwalono bez dyskusji.

Z czynności departamentu III zajmującego się sprawami edukacyjnemi, zakładów naukowych, fundacyj i t. p. zdaje sprawę poseł ks. Sawa.

Zreasumowawszy wynik lustracyj czynności tego departamentu, komisja z przyjemnością wyraża, iż Wydział krajowy spełnił swój obowiązek, a życzy sobie tylko na przyszłość, aby w sprawozdaniu było uwidocznione, ile razy delegat Wydziału krajowego brał udział w posiedzeniach c. k. Rady szkolnej krajowej i w jakim duchu wpływał na tok jej czynności.

Z czynności departamentu IV zajmującego się sprawami drogowemi, zdaje sprawę p. Matkowski.

Komisja lustracyjna jak i w poprzednich latach tak i tym razem wyraża wszelkie uznanie za gorliwe, energiczne, i z pożytkiem dla stosunków komunikacyjnych kraju, kierownictwo w sprawach temu departamentowi powierzonych.

Rezolucja.

Wysoki sejm zechce uchwalić:

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby wszedł w rokowania z rządem, celem objęcia w poczet dróg erarjalnych drogi prowadzącej z Liska na [illegible]ród do Roztoka".

Uchwalono bez dyskusji.

W sprawozdaniu z czynności V. departamentu złożonem przez dr. Wernickiego, komisja zarządowi szpitalnemu liczne zalecenia, mianowicie zaleca studyowanie sposobów [illegible], ciągłość w udzielaniu subwencji [illegible] rodzącej krowianki, zrównanie kosztów żywienia chorych w Kulparkowie z kosztami w szpitalu powszechnym, usunięcie z wikta I. i II. [illegible] jako potrawy zbytecznej, oddanie pralni pod zarząd osoby świeckiej, oszczędność opału, światła, zmniejszenie [illegible]. Zakład Kulparkowski [illegible] komisji zakładem detencyjnym, [illegible] wymierzono kary detencyjne i występne, [illegible] chorych wbrew ich woli itp., wszystko jednak, jak się komisja spodziewa, z mianowaniem nowego dyrektora ustanie.

W szpitalu powszechnym lwowskim jakoteż w szpitalach prowincjonalnych, przez [illegible] zdaniem komisji, wszystko jest we wzorowym porządku, co jest zasługą kierowników tych szpitali.

Nareszcie kończąc swe sprawozdanie komisja [illegible] wyraża życzenie, aby w kierownictwie tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jak zarząd szpitali, widocznie czuć się dawała ręka czynna administratora, któryby czuwał, aby wydawane przez niego polecenia jak najściślej wykonywane były.

Z powodu tego ostatniego ustępu, który powtórzyliśmy dosłownie, poseł Gross wzywa sprawozdawcę, aby wymienił, jakie to polecenia przez departament były niespełnione, gdyż zarzut niewyraźny i nieszczególny, [illegible] „widoczna ręka czuć się nie daje", zdaje się być bezpodstawnym. Mowca przynajmniej imieniem swojem i swych przyjaciół politycznych uznaje, że departament szpitalny ma kierownictwo właściwe i odpowiednie, i nie zasługuje bynajmniej na zarzuty komisji.

Poseł dr. Hoszard odpiera poczynione zarzuty, dziwiąc się, że lekarz, choćby nawet zawód swój porzucił, może zalecać Wydziałowi studja nad szczepieniem ospy i żądać, żeby zdrowy [illegible] kontentował się takiem jadłem jak gorączkujący chory. [illegible] krowianki Wydział nigdy nie daje, ryby zaprowadzone przez Siostry miłosierdzia ze względu na post, nie stanowią zbytku ale oszczędność, gdyż jedna ryba zastępuje trzy porcje mięsa. W ten sposób mowca przechodzi kolejno zarzuty, a kończąc zwraca uwagę, że sprawozdawca wszędzie, gdzie tylko miał co do powiedzenia, pochwały oddawał urzędnikowi podwładnemu, a gdzie znalazł sposobność do zrobienia jakiego zarzutu, godził tym zarzutem w szefa departamentu.

Poseł Chrzanowski zgadza się z p. Grossem i czyni wniosek: sejm nie przyjmuje do wiadomości tej części sprawozdania, która służy za umotywowanie uczynionego w końcu zarzutu.

Poseł Abrahamowicz odpowiada na twierdzenie p. Grossa, że zarząd szpitalny poczynił oszczędności, wykazując cyframi, że wydatki ciągle rosną.

Poseł dr. Zyblikiewicz w obszernem przemówieniu staje po stronie komisji i krytykuje zarząd szpitalny z powodu ciągle rosnących wydatków, [illegible] utrzymywaniu tam chorych nieuleczalnych, zbyt miękkiego kierownictwa, pod którem urzędnicy pozwalają sobie [illegible] i t. d., a co do wniosku p. Chrzanowskiego zaznacza, iż niemożebnem jest parlamentarnie, ażeby sejm uchwalał, że czegoś, co mu przedstawionem zostało, nie przyjmuje do wiadomości.

Poseł Spławiński broni zarządu szpitalnego w obszerniejszem przemówieniu.

Poseł Chrzanowski odpowiada dr. Zyblikiewiczowi, że uchwała przyjęcia do wiadomości ma znaczenie zatwierdzające i jest zwyczajną w parlamentach, uchwała taka może być odrzucona, bądźto więc fakt parlamentarny, parlament nie przyjął do wiadomości czegoś, co mu było przedłożone. Takiego właśnie faktu parlamentarnego żąda wniosek mowcy a zatem jest parlamentarnym.

Hr. Marszałek oświadcza, że podziela zapatrywanie p. Chrzanowskiego i dlatego przyjął taki wniosek.

Po krótkiem przemówieniu p. dr. Hoszarda, tytułem sprostowania faktu w replice dr. Zyblikiewicza prostującej sprostowanie, chciał zabrać głos sprawozdawca, daremne jednak były jego wysiłki, aby się dać słyszeć, gdyż potoczna a dość gwarna rozmowa we wszystkich ławach poselskich zupełnie głos jego tłumiła.

Wniosek p. Chrzanowskiego znaczną większością przyjęto.

W końcu p. Weissmann zdał sprawę z czynności departamentu VI., zajmującego się sprawami terytorjalnego podziału kraju, szpitalnictwa, żandarmerji, kwaterunku, wyrażając uznanie dla sprężystego kierownictwa tego wydziału, pomimo, że czynności jego powiększyły się z powodu nieurodzaju i głodu.

Po wyczerpaniu krytyki nad czynnością wszystkich 6 departamentów, komisja wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

„Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności jego za czas od 1. czerwca 1878 do 31. grudnia 1879."

Uchwalono bez dyskusji.

Posiedzenie skończyło się o godz. 4. min. 25 po poł.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22. lipca.

— Na ulicy Jagiellońskiej naprzeciw gmachu kasy oszczędności od kilku lat istnieje obok restauracji podrzędnej [illegible] ogródeczek, w którym [illegible]. Nareszcie wydano zakaz [illegible] przechodnie mają spokój. Ale oto kiedy zaraz w najbliższem sąsiedztwie [illegible] byli dawniej [illegible] niemieckie, całemi wieczorami odbywają się [illegible] pierwszorzędne produkcje, [illegible] ale we ogóle pod [illegible] śpiewaczką [illegible].

— Wskutek [illegible] domu dyrektora szkoły sztuk pięknych w Krakowie Matejki, [illegible] który domo-wnicy zgasili. Zwitek składał się ze słomy, szmat, wiór, konopi itd.; najprawdopodobniej rzucono go od strony ulicy Florjańskiej przez otwór wraz z ogniem do piwnicy.

* Panna Marja Wisnowska będzie debiutować na scenie warszawskiej w „Starych kawalerach", „Zbudziło się w niej serce" i „Niewiniątko." Pierwszy występ w piątek. Dodajemy przy tej sposobności, że p. Wisnowska ma umowę z dyrekcją lwowskiego teatru do Wielkiej Nocy.

* Personal operetkowy i operowy naszego teatru wyjeżdża w sobotę do Krakowa na przedstawienia. Oprócz operetek, będą przedstawione w Krakowie także niektóre opery.

* Pani Modrzejewska, bawiąca jak wiadomo obecnie w Londynie, ma dosyć zawikłany proces z swoim impressarjem amerykańskim, niejakim p. Sarquet. P. Henry Sarquet porobił umowy z rozmaitemi teatrami w Ameryce co do występów p. Modrzejewskiej, a tymczasem ona gra w Londynie i nie myśli powracać do Ameryki. P. Sarquet utrzymuje, że wskutek tego poniósł znaczne straty, a ponieważ ma kontrakt pisemny na lat cztery, wynik procesu może być wątpliwy.

* Wczoraj w teatrze p. Siedlecki występował po raz pierwszy jako magik salonowy. W dziedzinie tej Lwów widział już wielu sławnych mistrzów jak Epsteina, Hermana i innych, i z prawdziwem zadowoleniem przekonaliśmy się wczoraj, że p. S może zwycięzko rywalizować z najpierwszymi wirtuozami magii i kuglarstwa. Przedewszystkiem odznacza się p. S. zgrabnością i sprytem a bukiet z kartami własnego pomysłu świadczy nadto o dowcipnej pomysłowości polskiego magika. Publiczność żywemi oklaskami dziękowała p. S. za każdy numer, i spodziewać się należy, że na drugie przedstawienie, które p. S. zapowiedział jeszcze liczniej zbierze się publiczność, jak ostatnim razem.

* Kuratorja Bursy św. Kazimierza w Tarnowie wzywa tych, którzy chcą dzieci swoje w tej bursie umieścić, aby swe prośby najdalej do 15. sierpnia b. r. na ręce ks. B. Leji kustosza tej bursy nadesłali. Do swej prośby mają kompetenci dołączyć: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo szczepienia ospy, 3) świadectwo szkolne z ostatniego kursu, 4) świadectwo ubóstwa. Wstępnego płaci się 3 złr., a za wikt miesięcznie 6 złr.

Przy tej sposobności składa kuratorja serdeczne podziękowanie szanownym panom dobrodziejom bursy i prosi o łaskawe dalsze wspieranie tego zakładu. — Z kuratorji Bursy św. Kazimierza. — Tarnów dn. 20. lipca 1880.

* Wczoraj o godzinie 3. po południu smutny wydarzył się wypadek przy ul. Kurkowej l. 9 Foryś p. kapitana N. powróciwszy z nim ze wsi, przekonany o drobnych kradzieżach, jakich się „na świeżem powietrzu" dopuścił, miał być zamknięty na kilka dni aresztu. Zrozpaczony „Menio" (tak się nazywał samobójca) chwycił potajemnie za sznurek, udał się do wozowni, podstawił worek z owsem, i na haku, na którym wisiały drabiny ogniowe, obwiesił się co żywo, zatarasowawszy wprzód bramę wchodową. Ale „Filcia", pokojówka pani X, która zresztą zawsze dobrze przyglądała się 22 letniemu chłopakowi, podpatrzyła jego chęci zbrodnicze, a chcąc uratować go po bohatersku, narobiła w tej samej chwili ogromnego hałasu. Skończyło się na tem, że drzwi jednym zamachem rozbito, „Menia" oderznięto, odratowano i — zamknięto — samego — do kozy.

* Dzisiejszej nocy wybuchł silny pożar w Rozdole, który groził całemu miasteczku zniszczeniem. Telegram nadszedł, że niebezpieczeństwo minęło, a pożar został ugaszony. Ile się domów spaliło, dotychczas niewiadomo.

* Z Czech donoszą o gradobiciach, jakie d. 17, 18 i 19 bm. w bardzo znacznej części Czech ogromne szkody zrządziły, czemu też znaczne obniżenie temperatury i u nas przypisać wypada.

* Pp. Antoni Bieńkowski i Marceli Pilecki słuchacze wydziału architektury szkoły Politechnicznej lwowskiej, w dniu 19. bm. przy drugim egzaminie rządowym zostali uznani jako z n a m i e n i c i e u z d o l n i e n i (jest to tytuł równający się doktorskiemu).

* W dniu 19. lipca 1880 szambelan cesarski hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki, złożył przysięgę tajnego radcy w ręce cesarza.

* W niedzielę 25. lipca b. r. odbędzie się na dochód Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie, przedstawienie amatorskie w Kołomyi, urządzone staraniem tamecznego stowarzyszenia miłośników polskiej sceny dramatycznej. Daną będzie komedja Fredry „Śluby Panieńskie".

* Kto pamięta świetniejsze czasy ogrodu strzeleckiego we Lwowie, kiedy to jeszcze odbywały się tam świetne festyny kurkowe i inne, z jakimże dziwnym spotka się widokiem odwiedziwszy dzisiejszą strzelnicę. Pomijamy zeszłoroczne osławione bale maskowe aranżowane przez kelnerów i lokai pod gołem niebem, będące przytułkiem orgij najohydniejszych i najobrzydliwszych, na co sobie wcale ten ogród nie zasłużył.

Spotykamy się tam dzisiaj z nowym rodzajem nikczemnej hecy, zwanej tinglem-tanglem. Nowomodna ta parodja sztuk wyzwolonych, urządzana jakiś charkotem żydowsko-polskim, obraża na każdym kroku nie już smak estetyczny, ale moralność i obyczajność, a nadto wywlekając na rozpustne deski swoje temata patrjotyczne obraża i zbezczeszcza pospolitowaniem i wyzyskiwaniem najbezczelniejszem tego wszystkiego, co każdemu z nas najdroższem być winno, a do czego po takiej skandalicznej produkcji wstrętu nabrać można. Nie myślimy tu wcale zwalczać tego wrzodu zwanego tinglem, żądamy jednakowoż, aby podobnych orgij nie odbywać w ogrodzie publicznym, oddanym na użytek i przyjemność wszystkich mieszkańców i można śmiało powiedzieć zabudowanym i urządzonym tak, jak we Lwowie drugiego ogrodu nie ma. Dzisiaj jest on dla ogółu nieprzystępny. Od 9tej rozpoczynają na jakimś rozbitym klekocie najstraszliwiej kaleczyć odwieczne walce, krakowiaki i mazury, a potem artyści z blaszanemi nosami i w kołtunowatych perukach prześladują publiczność tacami za swoje mniemane dramaty i tragedje. Spodziewamy się przeto, że podobnym profanacjom publicznych spacerów zapobieży ten, do kogo to należy.

* **Wiadomości policyjne z d. 21. lipca.** Skradziono: Pani B. z kieszeni pugilares z czerwonego juchtu, w którym się znajdowało 17 zł. i kartka zast. gal. zakładu zast. nr. 939 na zastawiony za 12 zł. złoty zegarek i 2 pierścionki; — panu M. B. z pomieszkania l. 27 ul. Zamarstynowska izraelickie męskie futro z kotów, czarną letnią bekieszę, manszestrowe spodnie i kołdrę; — panu A. P. L. z pomieszkania pod l. 17 ul. Kazimierzowska mosiężny moździerz.

Złożono w policji: czarną wełnianą parasolkę znalezioną na ul. Kopernika; parasol fioletowy pozostawiony w dorożce nr. 217, kartkę zastawniczą gal. zakładu zast. nr. 18809 na zastawione za 2 zł. wisiorki znalezioną w zabudowaniu teatralnem.

Zgubiono: Pan T. P. zgubił 41 zł. 35 c.

Trzyletnie dziecko izrael. (dziewczyna), które zabłąkało się w mieście, oddano komisarjatowi dzielnicy III.

Ogień kominowy wybuchł w domu l. 31 ulica Karola Ludwika, został jednak wcześnie ugaszony.

— **Brutalstwo policji.** W *Pressie* znajduje się następujący list w rubryce „Nadesłane": Panie redaktorze! Pozwól pan donieść sobie o akcie sprawiedliwości policyjnej, której ofiarą się stałem. Z wieloma innymi widzami stałem około godziny 11. w odległości 40 kroków od miejsca, gdzie poświęcano chorągiew strzelecką i gdzie mszę czytano. Przez całe trzy kwadranse stałem z odkrytą głową, ażeby nie dawać nikomu zgorszenia, podczas gdy wielu ze stojących przy mnie powkładali kapelusze na głowy, aby uniknąć nieznośnego upału. Nakoniec, gdy słońce zanadto mi już zaczęło przypiekać głowę i ja kapelusz nałożyłem. To było może nieszczęściem, w tej bowiem chwili rzucił się na mnie jakiś jegomość w uniformie, którym jak się później dowiedziałem był radca policyjny Landsteiner i z wściekłością do mnie zawołał: „W tej chwili precz ztąd! Jest podłością stać tutaj w kapeluszu"! Odpowiedziałem temu rozwścieklonemu organowi policyjnemu, że stałem prawie całą godzinę z nagą głową, że dopiero w tej chwili przed zanadto silnemi promieniami słońca się zasłoniłem, że inni panowie ciągle mieli kapelusze na głowach, nakoniec, że odejdę, ale pociągnę napastnika do odpowiedzialności za wyrażenie „podłość". W odpowiedzi kazał mię pan komisarz na miejscu aresztować. Musiałem pójść na inspekcję, a ztamtąd pod eskortą policjanta do dyrekcji policji, zkąd mię po wylegitymowaniu się puszczono na wolność. Ze strony eskortujących mię policjantów byłem narażony na największe grubiaństwa. „Bezwstydny łotrze", „milcz, bo cię zaraz zamknę do aresztu!" tak do mnie przemawiano, gdy wyraziłem życzenie, aby mię natychmiast stawiono przed dyżurnym komisarzem. Postępowanie to „organów bezpieczeństwa" nie potrzebuje żadnych komentarzy. Co się tyczy p. Landsteinera, to wytoczę mu proces o obrazę honoru.

I takie to rzeczy dzieją się anno 1880 po 13-letniem trwaniu konstytucji!

Leopold Loebl, współredaktor *Pressy*.

— **Epizod ze zjazdu strzeleckiego we Wiedniu.** Przedwczoraj kelnerzy na strzelnicy zrobili strajkę z powodu przeciążenia pracą i szczupłej zapłaty. Powstał tumult i dopiero policji udało się zaprowadzić porządek.

— **Z Wrocławia** donoszą do berlińskiej *Volks-Ztg.*, że korespondencja blizko 3000 osób, podejrzanych o socjalizm, podlega urzędowej kontroli na tamtejszej poczcie, skutkiem czego znaczne opóźnienie w doręczaniu stronom listów. Co zaś zabawnem, że nawet otwarte karty korespondencyjne przeglądane bywają.

— **But zjedzony.** Dziennik *Dońskoj Gołos* opowiada o następującym wypadku, któremu zaiste trudno dać wiarę: W pewnej restauracji w Nowoczerkasku zeszła się wesoła kompania, w której byli dwaj szewcy: męski N. S. i damski S. B. Otóż wśród zabawy założył się szewc S., że zje but znajdujący się na nodze swego kolegi B. Wygrywający miał otrzymać 3 ruble i zaraz przystąpiono do wykonania zakładu. B. ściągnął but, a S. zaczął go pożerać. Jadł — jadł — nareszcie został tylko obcas, który trudno było skonsumować. S. upomina się o 3 ruble, ale B. niechce mu ich dać, ponieważ zakład nie został wykonany, kiedy obcas pozostał. Na to odpowiada mu S., że nie jest obowiązany do jedzenia obcasa, ponieważ każdy kto je mięso zostawia kości. Przyszło do sprzeczki, do bójki i obaj szewcy jeden z bosą nogą, a drugi z butem w żołądku dostali się do kozy.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone nr. 29. zawiera: Dr. Julian Dunajewski. — Dla dobra dzieci. Studjum z natury, przez autora Kłopotów starego komendanta". — Ideały i karykatury pedagogiczne. III. Przed stu laty. — Jeden z wielu. Opowiadanie historyczne, przez dr. Antoniego J. — Korespondencje z Krakowa i Poznania. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłómaczenie z angielskiego. — Przedstawienie męki w Oberammergau. — Z prowincji. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka.) — Gospodarstwo, przemysł i handel. — Statystyka. — Różne. — Nekrologia.) — Kronika polityczna. — Odpowiedzi redakcji. — Szachy. — Bibliografia. — Zadanie konikowe nr. 60. — Ryciny: Julian Dunajewski. — Przedstawienie męki Pańskiej w Oberammergau. — Ślepy grajek. A. Kozakiewicza.

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

— Ottona Hausnera „O p o j e d y n k u", odczyt miany w Wiedniu, opuścił prasę w polskim przekładzie jako 90 tomik „Biblioteki Mrówki".

Sprawozdania sejmowe.

Dwudzieste siódme posiedzenie d. 22. lipca 1880.

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 35 rano.

W dalszym ciągu wniesiono do sejmu następujące petycje:

Gmina Bzianka, o zapomogę na budowę szkoły. Jeżowski Jan, nauczyciel w Krasnem, o zapomogę. Gmina Bóbrka, o prawo poboru dodatków gminnych od słodzonych napojów. Towarzystwo zaliczkowe w Mielcu o pożyczkę. Gmina chrześcijańska miasta Buczacza, o zwolnienie jej od zwrotu dodatku konkurencyjnego, drogowego w kwocie 2.701 złr. 20 ct. Nabak Jakób, nauczyciel, o zapomogę. Przeciw podwyższeniu podatku gruntowego, obszar dworski Michalewice i gminy sąsiednie. Gminy Rudki, Romanówka i Podhajczyk, jak powyżej. Jak wyżej gmina Horodenka. Jak wyżej obszar dworski i gminy Czunów i Przany. Jak wyżej Młyniska, wydział powiat. Jaworów. Obszary dworskie Petrylów i Nowosiółka, gminy Jezierzany, Puźniki, Chocimierz, Dołhe, Strychaniec, Raszniów, Jurkowska, Miłowanie, Tłumacz, obszar dworski Tyśmienicy, gmina Olszanica. Wydział powiat. Brzozów w sprawie reformy w fabrykacji i sprzedaży soli. Tensam przeciw wymiarowi podatku gruntowego. Takaż petycja gminy Potok wielki. Jak wyżej Lenina mała, Ławrów, Stryjowce, Bogdanówka, Zbaraż stary, Opryłowce, Zarudzie, Zarubińce, Terpiłówka, Iwaszkowce, Romanowe sioło, Ochrymowce, Czumale, Huszczanki, Dobromirki, Sieniawy, Łubienki niższe, Siemiakówka, Netreby, Dobrowody, Kujdańce, Zbaraż, Ostapkowce, Pruchniszcze, Stopczatów, Berezów niżny, Kamionki małe, Dzurków, Bania, Berezów, Berezów wyżny, Dobrotów, Hawryłówka, Jabłonica, Łojowa, Pasieczna, Wołosów, Zasiecze, Zielona. Takaż petycja Wydziału powiatowego Stanisławowskiego.

Komisarz rządowy, p. Filip Z a l e s k i, odpowiada na interpelację p. Polanowskiego w sprawie wyłączenia przez filię Towarzystwa im. Kaczkowskiego w Sokalu członka Sirka bez innego powodu, tylko dla tego, że nie głosował za kandydatem Rady ruskiej, ale za innym Rusinem, p. Fedorowiczem. Wypadek ten był rządowi wiadomy, innych jednakże takich wypadków nie było. Wykluczenie członka jest rzeczą wewnętrzną towarzystwa, a w pojedyńczym fakcie nie można upatrywać agitacji politycznej. W sprawie takiej służy tylko odwołanie się do walnego zgromadzenia lub do sądu polubownego. Rząd otacza równą opieką wszystkie stowarzyszenia i w sprawy ich wewnętrzne bez dostatecznego powodu wchodzić nie może.

Co do interpelacji p. Olejnika w przedmiocie mnożących się kradzieży koni, komisarz rządowy oświadcza, że według dotychczas otrzymywanych wiadomości, wypadki tego rodzaju w stosunku do lat poprzednich nie pomnożyły się bynajmniej, a że są liczne i nie zawsze wykrywane bywają, przyczyną tego jest apatja ludności, brak czujnego dozoru z jej strony, opieszałość w donoszeniu żandarmerji o zaszłych kradzieżach. Rząd nie widzi w tej chwili potrzeby ani pożytku przedsiębrania żadnych nadzwyczajnych środków, któreby tylko obciążyły bardzo fundusze państwa i kraju, a nie przyniosły odpowiedniego pożytku.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego na rok 1881. Sprawozdawcą jest p. S m a r z e w s k i.

Poseł J a n o w s k i zabiera głos w dyskusji ogólnej, krytykując plan szkolny w szkołach ludowych ze stanowiska pedagogicznego.

P. dr. F r u c h t m a n n wnosi rezolucję w przedmiocie zaprowadzenia w szkołach ludowych skuteczniejszego wykładu nauki religii mojżeszowej w języku polskim.

P. ks. K i t r y s zapytuje sprawozdawcy w jaki sposób załatwione będą petycje, zaniesione o subwencje na budynki szkolne.

Sprawozdawca wyjaśnia, że komisja wniesie odesłanie tych petycyj do Wydziału krajowego do możliwego uwzględnienia.

Preliminarz funduszu szkolnego i rezolucję p. Fruchtmana uchwalono.

Przystąpiono do dyskusji ogólnej nad budżetem funduszu krajowego na r. 1881.

P. hr. K r a k o w i e c k i zapowiada poprawkę do dyskusji szczegółowej.

Po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy dyskusję ogólną zamknięto.

Dział dochodów przyjęto bez dyskusji.

Przy rubryce I. wydatków: „Koszta reprezentacji kraju" p. ks. C z a r t o r y s k i wyraził życzenie, ażeby sprawozdania stenograficzne prędzej były drukowane.

Dalsze rubryki od II. do VII. włącznie uchwalono.

Godz. 1. posiedzenie trwa dalej.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Czas mający pretensję, że jest wyrazem opinii całej partji konserwatywnej w Polsce, z głosem swym w sprawie obchodu 50-letniej rocznicy powstania listopadowego, pozostał zupełnie osamotnionym, co więcej wywołał na siebie oburzenia we własnym obozie. Wiadomo jakich tendencyj jest *Kurjer Poznański*. Bardziej konserwatywnym, bardziej ultramontańskim już być nie można, a jednak wystąpił stanowczo przeciw *Czasowi*, choć ten niby to w imię konserwatywnych zasad sprzeciwił się obchodowi listopadowej rocznicy. *Kurjer* nie tylko nie jest zwolennikiem tłumienia patrjotycznych objawów, ale jak każdy, kto jeszcze po polsku czuje, pochwala poważne manifestowanie nieprzedawnionych praw naszych i miłości ojczyzny. Oto co pisze do *Kurjera* wiedeński korespondent tego pisma:

„W sprawie 50-letniej rocznicy listopadowego powstania *Kurjer* wypowiedział zdanie, któremu z konserwatywnego stanowiska nic zarzucić nie można. Powstanie listopadowe, pomimo odosobnionych konspiracyjnych ustępów i pomimo marzonek pana Lisickiego, było powstaniem narodu, uprawnionego do samodzielnego życia państwowego przeciwko obcemu ciemięzcy, a nie zaś rewolucją, to jest usiłowaniem przewrotu zdrowych politycznych i społecznych form. To też pomiędzy powstaniem listopadowem a powstaniem belgijskiem zachodzi wielkie podobieństwo, chociaż za naszem powstaniem przemawia to, że Polska aż do r. 1796, względnie do r. 1813 była samodzielnem państwem, gdy przeciwnie Belgia od wieku wieków była prowincją to hiszpańską, to austrjacką, to francuską. Właśnie w tych dniach Belgia obchodzi 50 rocznicę powstania i oswobodzenia swego a chociaż ta uroczystość przypada na czas rządów liberalnych nie ulega wątpliwości, że gdyby dziś w Belgii rządziło ministerstwo konserwatywne, jubileusz obchodzonoby z nie mniejszą uroczystością. Nikomu też na myśl nie przychodzi dopatrywać się w tym belgijskim obchodzie jakiejkolwiek demonstracji radykalizmu. W Kongresówce naturalnie z wiadomych powodów nie podobna obchodzić rocznicy powstania, ale nic nie przeszkadza obchodzić jej w Galicji i w W. księstwie Poznańskiem, bo władze tamtejsze nie mogą upatrywać w tej uroczystości demonstracji antirządowej. W zasadzie więc obchód rocznicy powstania listopadowego byłby usprawiedliwiony, chodzi tylko o to, aby w praktyce kierowano się koniecznym taktem i właśnie w tym celu ludzi poważni powinni w tej sprawie stanąć na czele.

Co do tego ostatniego ustępu dosyć przeczytać podpisy na odezwie weteranów, którą umieściliśmy wczoraj, aby się przekonać, że właśnie tylko ludzie poważni stoją na czele zamierzonego obchodu. A może *Czas* i tym starcom, którzy całe życie sterali w usługach ojczyzny, którzy nie atrament przy biurku, ale krew na polach bitew rozlewali, zarzuci, że nie są w jego mniemaniu dość poważni?

Prywatne wiadomości z Bukaresztu rzucają ciekawe światło na morderstwo, dokonane na p. Skobelewowej. Okazuje się z nich, że nie jest to prosta zbrodnia, ale polityczna. Moskwa nie jest podobno zadowolona z Battenberga i pragnie, połączywszy obie Bułgarje, wprowadzić na tron ks. Leuchtenburgskiego. Owoż p. Skobelewowa wysłana była dla agitacji w tym kierunku, a zamordowano ją dla tego, aby dostać znajdujące się przy niej dokumenta dotyczące tej sprawy.

Wiedeń d. 21. lipca. Na strzelnicy był dzisiaj tłum olbrzymi, zapowiedziano bowiem przybycie cesarza. Cesarz przybył przed godziną 5. w towarzystwie arcyks. Karola Ludwika z ks. Thurn-Taxisem i jlnym adjutantem Beckiem, powitany hymnem austrjackim i niesłychanem uniesieniem, a przyjęty przez dr. Koppa i komitet. Śród nieprzerwanych okrzyków zwidził samą strzelnicę i świątynię wygranek, przemówił do kilku strzelców i śród burzliwego zapału tłumu strzelił trzy razy do główniej tarczy, trafiwszy dwa razy. Po godz. 6. odjechał śród nieskończonych okrzyków.

Bruksela d. 21. lipca. Uroczyste odsłonięcie pomnika Leopolda I. (pierwszego króla Belgii) w Laeken odbyło się w obecności dynastji, arcyks. Rudolfa i ciała dyplomatycznego.

Tylko w jednej części numeru wczorajszego drukowane.

Londyn d. 21. lipca. „Times" mają powody do przypuszczenia, iż Calice ma polecenie zawiadomić Portę, że Austro-Węgry nalegają na zupełne przeprowadzenie zleceń konferencyi berlińskiej i stypulacyj traktatu dotyczących Czarnogóry. Postanowienia traktatu muszą nieodzownie być wykonane. Austrja, gdzie należy, będzie domagać się zobowiązania, co do wypełnienia wszystkich przyrzeczeń uczynionych dla zabezpieczenia interesów tureckich.

„Times" dodają, że w tej polityce Niemcy są zupełnie zgodne z Austrją, ale ta zgoda nie przyczynia się do osłabienia, lecz do wzmocnienia koncertu europejskiego.

Przyjechali dnia 22. lipca 1880.

HOTEL ZORZA: St. ks. Lubomirski z Polski. W. Przybysławski z Czortowic. K. Zadurowicz z Rożnowa.

HOTEL LANGA: W. Domagalski z Zimnowódki. W. Leitkam z Czerniowiec. J. Damask i M. Bruner z Wiednia. R. Zeglica z Pragi. A. Midas z Fürth.

HOTEL LAZARUSA: T. Popelka z Peszta. M. Bernadiener i J. Haiblum z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 8 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 18 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzini 10. m. [illegible] wieczór, pociąg pospieszny, o god. 3 min. 50 rano pociąg mieszany, o god. 4 m. 12 po popołud pociąg mieszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mieszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mieszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Lwów, z Izby handlowej, 22. lipca.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	278	50	281	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	167	—	170	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296	—	300	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98	15	99	—
„ „ „ 4 „ „	91	60	92	60
„ „ „ 5 „ okres.	98	15	99	—
Banku hypot. galic. 6 prct.	102	10	103	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	—	103	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	97	40	98	40
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	101	—	103	—
Losy miasta Krakowa	19	—	21	—
„ „ Stanisławowa	25	50	27	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	40	5	52
„ cesarski	5	45	5	55
Napoleondor	9	28	9	38
Półimperjał rosyjski	9	57	9	68
Rubel rosyjski srebrny	1	57	1	68
„ „ papierowy	1	23	1	25
100 marek niemieckich	57	20	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 21. Lipca 1880.

godzina 2 minut 23 popołuniu.

Losy kredytowe	177.—	Węgier. kred.	264.75
Anglo-austr.	134.—	Unionsbank	111.60
Kolej Kar. Lud.	280.40	Nordbahn	246.—
Kolej Połud.	81.75	Kolej Alföld.	159.25
Kolej Elżbiety	193.50	Kolej Lw.-czer.	168.25
Węg. Nordostb	149.—	Wied. Comunal.	118.—
Węg. obl. p. w zł.	87.70	Galiz. indemniz.	97.80
Losy z r. 1864	173.50	Kolej siedmieg.	109.30
Renta węg. 6%	109.70	Losy tureckie	15.—
Bankverein	139.—	Rosy. rubel pap.	1.23.½
Losy węgier.	113.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie silne

Wiedeń d. 22. lipca

godzina 10 minut 35 przed południem:

Akcje kredytowe	281.30	Anglo-austrjac.	134.—
Kolei Kar. Lud.	280.—	Kolej Południ.	—.—
Unionsbank	111.70	Napoleondor	9.33½
Rosyj. banknoty	1.23	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 21. lipca.

godzina 5 minut 6 po południu:

Rosyjs. bank.	215.70	Akcje kredyt.	490.—
Lombardy	141.50	Galicyjskie	121.10
Kolei Rumuń.	55.75	Austr. banku	173.50

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98 50	99 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 25

Lwów, dnia 22. lipca 1880.

Wiedeń 20. lipca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

[illegible]

Obligacye indemnizac. (100 zł.)

[illegible]

Inne publiczne pożyczki.

[illegible]

Akcye bankowe.

[illegible]

Akcye kolei.

[illegible]

Listy zastawne (za 100 zł.)

[illegible]

Obligacye pierwszeństwa (za 100 złr.)

[illegible]

Papiery loteryjne (sztuka).

[illegible]

Dewizy. Zagraniczne.

[illegible]

Do wydzierżawienia

od 1. marca 1881 r. majątek **Dmytrowice** o pół mili od stacyi kolejowej Sądowa-Wisznia o trzech folwarkach, dostatecznie zabudowanych z przestrzenią 444 morgów rozornej roli, 128 m. łąk z prawem propinacyi w czterech karczmach z młynem amerykańskim. Kaucya 5000 zł. Obejrzeć można majątek każdego czasu. O bliższe warunki prosze się udać listownie franco do Wgo p. Mandyka — rządcy dóbr hr. Konarskiego o. p. Dubiecko. 3046 1—4

TAMAR INDIEN Grillon

enkiełki z owocu rozwalniające, przeciw ZATWARDZENIOM, Hemoroidom, Migrenom. Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechora. 1816 8—52

Pewien dobrze ufundowany drezdeński handel komisowy zbożа

przyjmuje komisyonalne i od obrachunku wyrobów na kredyt zakupuje... Oferty pod Nr. **554** do **Rudolf Mosse** w **Dreźnie**. 2818 1—1

Technik leśny

z wykształceniem akademicko-leśnem i praktyką dziesięcioletnią, w pomiarach, urządzaniu, taksacyi, użytkowaniu i kulturze lasowej poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia pod lit. E. D. Wieliczka Galicya. 3056 3—3

Najlepsze źródło do zakupna świeżej i smacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł. 38 ct.
Jawa Ia kilo	1 „ 46 „
Cejlon Ia kilo	1 „ 68 „
Cejlon IIa kilo	1 „ 60 „
Cuba Ia kilo	1 „ 86 „
Perłowa Ia kilo	1 „ 78 „
IIa kilo	1 „ 70 „
Santos I. kilo	1 „ 40 „
Mocca arabska Ia	1 „ 70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto $4^{1}/_{2}$ kilg. ocłona i franco do wszystkich stacyi pocztowych za zaliczeniem. 3048 3—?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied, handel w Tryeście.

TEODOR PAPROCKI i Sp.

KSIĘGARNIA Ekspedycyjno-komisowa 8. Chmielna 8. W WARSZAWIE

Podajemy niniejszem do wiadomości pp. księgarzy prowincyonalnych i osób w Galicyi zamieszkałych iż zajmujemy się zbieraniem wszelkich zleceń księgarskich, informujemy i zakładamy agentury księgarskie prenumeraty pism polskich w Warszawie wychodzących na warunkach dogodnych i korzystnych. Przyjmujemy na skład główny w celach rozpowszechniania w Warszawie i Królestwie Polskiem dzieła świeżo wyszłe z druku.

W ogóle podejmujemy się wszelkich zleceń w zakres księgarski wchodzących, które z całą sumiennością i dokładnością załatwiamy. Bliższe informacye udzielamy listownie. 3064 1—3

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak apetytu*, *odbijania kwaśnego*, *wzdęcia*, *wymioty*, *kurcz żołądka*, *zaflegmienie*, *hemoroidy*, *przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest powszechnie uznanym środkiem domowym, który zawsze dokonał wypróbowanego skutku zwykle w bardzo krótkim czasie ogólne polepszenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości. 2929 3—?

Szanowny Panie!

Przez 10 lat cierpiałem na żołądek, w skutek czego dostałem żółtaczki. Lekarze orzekli, że cierpię na wątrobę, jednakowoż nie udzielili mi żadnej pomocy.

Nie mogłem spłać, jeść, jednem słowem znajdowałem się w nędznym stanie. Dr. Rosy balsam życia usunął wszystkie te cierpienia a ja jestem zupełnie zdrów i pracować mogę jak młodzieniec.

Sukorad (Młody Bolesław.) *F. Szembera.*

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dr. Rosy Balsam życia

z **apteki B. Fragnera w Pradze**, gdyż dostrzegłem, że kupujący w niektórych miejscach dowolną jaką mikstury dawano, jeżeli nie poprostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia zażądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera**, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

We **Lwowie Z. Rucker** apt., J. Beiser apt., J. Piepes apt. K. Krzyżanowski apt. H. Blumenfeld apt., w Krakowie, apt. J. Trauczyński. A. Dylski, W. R. dyk i A. Siedlecki i Henryk Markiewicz, w Drohobyczu S. Blumenfeld apt., w Dolinie apt. H. Weiss, w Kołomyi E. Stenzel i J. Sidorowicz, apt. w Nowym Sączu, W. Filipek apt. R. Jakubowski, apt. w Przemyślanach, E. Baranowski, apt.; w Rymanowie W. Wojtykiewicz apt., Ant. Dylski apt. w Samborze J. Aleksiewicz apt., w Stryju, apt. J. Zgórski, w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Żywcu-Zabłociu A. Blumenthal apt. Wszystkie apteki w Austryi, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Technik leśny

KROPLE ŻOŁĄDKOWE „Maryazell",



wyśmienicie działający środek we wszystkich słabościach żołądka i nieporównany przy braku apetytu, osłabieniu żołądka, cuchnącem oddechaniu, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu się, kolkach, nieżycie żołądka, zgadze, tworzeniu się kamieni i żwiru, nadmiarowem wydzielaniu śluzu, żółtaczce, obrzydzeniu i skłonności do wymiotów, bólu głowy (jeśli takowy pochodzi z żołądka), kurczach żołądkowych, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakami, cierpieniom śledziony, wątroby i hemoroidom.

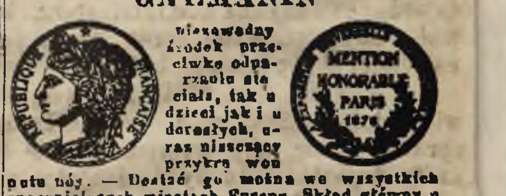
Cena flaszeczki wraz z sposobem użycia 35 ct.

Główny skład dla Lwowa i okolicy w aptece Zygm. Ruckera we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 7

Składy: w Krakowie w apt. W. Redyka, A. Siedleckiego; w Błażej w apt. spadkobierców Reicherta; w Błazowo A. F. Pilla; w Dolinie apt. H. Weiss; w Jordanowie Ed. Buchner; w Mielcu apt. A. Pawlikowski; w Lipniku w apt. Aug. Fuchsa; w Nowym Targu Karol Laur; w Nowym Sączu apt. R. Jakubowski; w Stanisławowie w apt. Jana Macury; w Tarnopolu w apt. Jul. Rejda, w Wojniczu w apt. K. Nadsyńskiego; w Żywcu w apt. K. Piementhala; w Zatoczach u apt. B. Małkowskiego.

Centralny skład wysyłkowy w aptece zum „Schutzengel" C. Brady & Dostal w Kromëryżu. 2952 6—10

GALMANIN



niezawodny środek przeciwko odpadaniu i siwieniu włosów [illegible] Centralny skład w Warszawie [illegible] 5 Hermann Wolf, Wiedeń [illegible] Piotrowski [illegible]

Piwowar

praktycznie i teoretycznie wykształcony, który się najlepszemi świadectwami i dyplomem wyższej szkoły Pragskiej wykazać może, poszukuje zaraz posady. Bliższa wiadomość w Redakcyi Gazety Narodowej albo Dynów W. K. poste rest. 3051 2—6

Nauczycielka

towarzyszka, lub zastępczyni matki, posiadająca wyższe wykształcenie w języku francuskim, niemieckim, polskim i w naukach przyrodniczych, wydoskonalona w muzyce na fortepianie, poszukuje posady na wsi. Adres K. Z. we Lwowie ul. Dekarska l. 12. drugie piętro w oficynie. 3029 3—3

Do wydzierżawienia

od 1. listopada 1880 w miasteczku **Mikulińce**

trzy młyny

na rzece Serecie o trzynastu kamieniach, jednym folusze i jednym kamieniu do robienia krup hreczanych.

Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr Mikulińce poczta w miejscu. 3026 3—3

500 zł.

wypłacę temu, kto po użyciu

Kothego wody na zęby

flaszka po 35 ct. dostanie kiedykolwiek znowu bólu zębów, lub nieprzyjemnego odoru z ust. **Jon. George Koth**, Hoflieferant we Wiedniu, 8. Prinzenstrasse 85. We Lwowie prawdziwa do nabycia w apt. Z. Ruckera. 2908 4—4

PRZESTROGA!

Moją fiłię (E. F. Winkler) we Wiedniu, zwinąłem z powodu nieuczciwości kontraktu. Winklera zaskarżę do c. k. prokuratorji o sprzeniewierzenie i wymuszenie. Obecnie zachwalana Röslera woda do zębów jest naśladowaniem, właściwie fałszowaniem mego wyrobu.

4 Oleandry

wspaniałe, w pełnym kwiecie do sprzedania ul. **Łyczakowska Nr. 6.**

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2614 4—?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Myszkaniewskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w **Krakowie** w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewicza; w **Brodach** w apt. pp. M. Kuliak i Franzosa.

DO SPRZEDANIA



Landara poczwórna z fabryki **Lohnera w Wiedniu**, prawie nowa najnowszego fasonu.

Landolet podwójny z fabryki **Marynsa w Wiedniu**, prawie nowy, najnowszego fasonu.

Kareta podwójna w dobrym stanie, używana, wiedeńska są mi w komis oddane.

Ceny nader umiarkowane.

H. SAWRACKI

we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 13. obok angielskiego hotelu, gdzie cukiernia Wgo Rothlendera.

Zwiedzający Wiedeń

w porze letniej r. 1880

mogą korzystać z najdogodniejszej sposobności celu ozdobienie niedawno w francuskim guście urządzonego **handlu mebli**, we Wiedniu I., Krugerstrasse Nr. 8. (St. Peltnerhof) z powodu zwinięcia pojedynczo lub na partye podzielone, po najniższych cenach nabyć: garnitury salonowe, sypialniane i jadalniane modnie i w stylu wykonane, są do nabycia przy tej sposobności. Odnowione pomieszkania są częściowo natychmiast, lub wiecznie i w listopadzie do wynajęcia. 2778 3—?

Hektograph,

patentowany aparat do pomnażania, za pomocą którego z jednego oryginału, a to: bez atramentu, planu sytuacyjnego, portretu, nut muzycznych, rysunku i t. p. w przeciągu 15 minut, 80—100 kopii na suchej drodze równocześnie w rozmaitych kolorach atramentem w sposób pojedynczy i nader szybki sporządzić można.

CZARNY ATRAMENT DO POMNAŻANIA,

szczególnie do hektografu przydatny. Patentowany aparat opatrzony jest marką ochronną, na której nazwisko Kwaiser i Husak, J. Lewitus są wycinięte. Kopie na wzory wysyłamy gratis i franco, na piśmienne zapytanie odpowiadamy zaraz. Odprzedający otrzymają na składzie komisowy. — Zastępców poszukuje się.

Sekretarzyk na listy, plany i faktury [Brief- Schriften- und Facturen-Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwały roboty, wazy 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 3 złr. i wyżej.

Józef Lewitus, we Wiedniu, I., Babenbergerstrasse 9.

Skład we Lwowie: u Wilhelma Seyfartha, handel papieru. ul. Teatralna 4, w Krakowie: w handlu papier. Henryka Zychonia, w Czernfowcach w handlu pap., W. Regenstreif. 2717 5—5



Ces. król. wyłącznie uprzywilejowana

Fabryka towarów metalowych Leopolda Wolfa

we Wiedniu, urządziła skład komisowy

trumien kruszcowych

w magazynie przyborów kościelnych

Michała Dymeta we Lwowie.

Sprzedaż uskutecznia się rzetelnie po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przywozu. 2179 2—?

4% LOSY REGULACJI CISY

trzy ciągnienia rocznie.

Główna wygrana 100.000 zł.—Najmniejsza 110 zł.

Sprzedaje na raty 22miesięczne po 5 zł.

KANTOR WYMIANY 2950 3—?

SOKAL & LILIEN.

P. T.

Niniejszem oświadczam się donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż nabyłem przy **ulicy Czarneckiego l. 2. od 1. lipca 1880** istniejącą filię pod firmą Kasia Klimowicza Handel towarów korzennych win, rumu herbaty itd. i takowy pod moją firmą

JAN WAŻNY

dalej prowadzić będę.

Zarazem oświadczam się zapewnić Szanow. P. T. Publiczność, że sprowadzając wszystkie towary z najlepszych źródeł, będę się starał dogodzić Szanowni odbiorcom w najlepszej jakości i po najprzystępniejszych cenach i starać się będę zasłużyć na względy i zaufanie moich Szanownych gości.

Obstalunki z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą szybko i skutecznie niebiorąc nic za opakowanie. 2982 3—5

Z wysokiem poważaniem

Jan Ważny.

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa**, według orzeczenia znakomitych lekarzy (**Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Hirscha, Kemarscha, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla Schultze Ebsteina** itp.) uznana i polecona jako

najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich.

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż upraszа się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorzkiej.** 2927 3 20

Właściciel: Andreas Saxlehner Budapest.

Wodoleczniса

(Zakład hydroterapeutyczny)

w Nowem mieście nad Pilicą

Królestwo Polskie, gub. Piotrkowska pow. Rawski.

Racjonalne leczenie wodą, gimnastyka, wyborne kąpiele rzeczne w Pilicy. Wszelkie wody mineralne, elektryczność [illegible] urządzony zakład leczniczy, przyjmuje przez cały rok [illegible]. W lecie stała orkiestra. Zdrowy klimat, malownicze położenie. Znakomite rezultaty leczenia. Dwóch stałych lekarzy w Zakładzie. Utrzymanie całodzienne ze stołem, mieszkaniem, leczeniem itd. od rs. 1 kop. 60 do rs. 3 kp. 30. Porcja codzienna. Najbliższa stacja kol. „Skierniewice" i dalej 7 mil przez Rawę do Nowego miasta. Komunikacya pasażerska. W Warszawie karetami zakładowemi po drodze bitej, wychodzącemi z bramy Niciarskiej w Warszawie. 2861 5—12

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,

udziela pożyczki na zastaw

a. kosztowności, drogich kamieni kruszców,

b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych, jakoteż używanych,

c. papierów publicznych wartościowych.

wedle taryfy o 2 prc. zniżonej od złr. 50 począwszy,

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,

„ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,

„ „ „ 500 z 20-dniowem „ 2906 2—?

„ „ „ 1000 z 30-dniowem „

Od wkładek — z wypowiedzeniem 90-dniowem %.

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.

Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja**

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3., podaje do wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się

ASYGNATY KASOWE:

z 90-dniowem wypowiedzeniem, obecnie po 5% oprocentowane, **począwszy od dnia 1. lipca 1880** będą oprocentowane tylko po 4½% z 90-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 26. marca 1880.

2131 3—? **Dyrekcja.**

[Przedruk nie będzie opłacony.]

Ces. król. wyłącz. uprzyw. PURITAS

(Mleko odmładzające włosy).

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały. 2191 2 12

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ we Wiedniu *Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy: *We Lwowie:* w aptece pod srebrnym orłem Zyg. Ruckera, *w Krakowie:* Konst. Wiśniewski apt., pod św. Florjanem, F. Stockner apt., *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza, Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórskiego i Leon Gärtner apt. pod węgierską koroną; *w Brodach:* E. Grünspan apt.; *w Stanisławowie:* w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; *w Kołomyi:* Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu:* J. Maszewski apt.

F. Malzacher

we Lwowie,

ul. Teatralna l. 9. naprzeciw Katedry

poleca swój obficie, z najlepszego materjału zagranicznego zaopatrzony

Magazyn Obuwia

trwale i elegancko sporządzonego, 3002 1—?

damskiego, męskiego i dla dzieci

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia zamiejscowe przy nadesłaniu miary, wykonuję najrychlej.

Przewyborne

przez „SUEZ" sprowadzane

HERBATY chińskie

a mianowicie:

1262 9—? Cena za ½ kilo

Nr. 1. **Taszu**, żółtokwiatowa aromat	zł. 4.40
Nr. 2. **Juntojczan**, białokwiatowa arom.	zł. 3.60
Nr. 3. **Naudzyn**, czarna aromatyczna	zł. 3 —
Nr. 4. **Souchong**, czarna mało narkot.	zł. 2.50
Nr. 5. **Congo**, czarna familijna	zł. 1.80
Nr. 6. **Wysiewki** z herbaty	zł. 1.20
Nr. 7. Wysiewki z najlepszych herbat	zł. 1.50

Kawa po tanich starych cenach, najtaniej w handlu,

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Przędzalnia lnu

w Brodach

o sile parowej 120 koni i z własnem oświetleniem gazowem jest wraz z całem obfitem i doskonałem urządzeniem z wolnej ręki pod bardzo przystępnemi warunkami do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli adwokat krajowy dr. Felicjan Jackowski we Lwowie ul. Kopernika l. 26. 3065 1—6

Nauczyciel prywatny

z kilkoletnią w tym zawodzie praktyką, przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych**, znający przytem dokładnie język **niemiecki** także i francuski poszukuje umieszczenia na wsi. Adresować proszę: M. K. Nawarja post. rest. 3066 1—3

Rządca ekonomiczny

czynny, teoretycznie wykształcony, w praktyce doświadczony, poszukuje posady przy gospodarstwie. Posiada języki niemiecki, czeski, polski i ruski. Zlecenia przyjmuje Adm. „Gaz. Narodowej".

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.